



PS

MARZEC
3/2019 (271)

W PIĘCU DOŚWIADCZEŃ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

NIEBO NIE JEST Z OŁOWIU



Trudne doświadczenia życiowe, dramaty, cierpienia – któż przez nie nie przechodził? W tym numerze zabraliśmy się za problem, który nie jest prosty. Ja widzę coraz wyraźniej różnicę w podejściu do przeżywanego cierpienia u ludzi nie znających żywego Boga i tych, którzy otrzymali łaskę narodzenia na nowo. Niewierzący świat pyta „dlaczego ja?“, wierzący pyta „co chcesz mi pokazać Panie?“. A przynajmniej, jak wierzę i jak mnie już nauczył Bóg – tak powinien pytać.

I właśnie na tym, że cierpienie jest lekcją, w której Bóg chce nas czegoś nauczyć i czasami wręcz straszliwym ognistym piecem, w którym przemienia nas w czyste srebro i złoto (zadziwiłem się gdy sprawdziłem ile razy ten obraz przywołany jest w Słowie Bożym) skupiamy się w tym miesiącu. Ja piszę właśnie o tych lekcjach, przywołując biblijne postaci, które Bóg uczył w swojej szkole. Tomek pisze o zadziwiającym paradoksie przyrody, pokazującym, że w cieplarnianych warunkach nie wyrośnie nic wielkiego. Pastor również zwraca uwagę w swoim felietonie na dobroczynną rolę przeciwności i trudności, hartujących nie tylko nasz charakter ale także naszą kondycję duchową. Żywą ilustracją tej prawdy jest świadectwo Patricka (to spisana wersja jego wystąpienia przed zborom sprzed dwóch tygodni). Piotr przywołuje List Jakuba, który chyba najdobitniej pisze o roli doświadczeń w życiu chrześcijanina i daje wyraźne instrukcje jak przez nie przechodzić. Choć to oczywiście nie jest proste, gdy jak to ktoś kiedyś ujął „niebo wydaje się jak z ołowiu”.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Wyrośniesz na twardziela!	3
TEMAT NUMERU - W PIECU DOŚWIADCZEŃ	
Ogień, który przynosi życie - Tomasz Biernacki	5
Lekcje z prób i doświadczeń na podstawie listu Jakuba - Piotr Aftanas	13
Lekcja - Jarosław Wierchołowski	18
Bóg, któremu służę - świadectwo Patricka i Oli Krzemień	20
Obrócenie trudnej sytuacji w możliwość - Charles Stanley	22
Jak pokonać uzalanie się nad sobą - John MacArthur	25
Jeremiasz - Andrzej Cyrikas	26
KĄCIK BADACZA	
Co to za skrót? - Tomasz Biernacki	27
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
DOBRA NOWINA O JEZUSIE - recenzja płyty Cithara Sanctorum	36

Wyrośniesz na twardziela!



Problemem wspólcześniego człowieka stała się miękkość charakteru i bardzo niski poziom hartu ducha. Rosnie liczba zniewieścia-

tych mężczyzn, rozczulających się nad sobą kobiet i rozpieszczonych dzieci. Przy pierwszej lepszej przeciwności losu ludzie czują się kompletnie rozbici. Kwitnie zapotrzebowanie na pomoc psychologiczną, bo już nawet drobna stłuczka wywołuje w nas tak wielką dygotkę emocjonalną, że bez psychologa obejść się wręcz nie sposób.

Kłania się tutaj proces wychowania, jakiemu byliśmy poddawani od najmłodszych lat. Ubóstwiani w dzieciństwie wyrostamy na ludzi słabych. Miałem to (nie) szczęście, że dorastałem w trudnych warunkach. Owszem, byłem kochany ale jednocześnie wiele ode mnie wymagano. Każdego dnia po szkole trzeba było wykonać wiele obowiązkowych zajęć w gospodarstwie rolnym. Dopiero gdy zrobiło się ciemno, można było zasiąść do odrabiania lekcji. Zbliżające się wakacje oznaczały dla mnie tym więcej mozolnej pracy, a nie jakieś wczasy i rozrywkę. Totalnie nie było czasu na rozczulanie się nad sobą. Myślę, że niektóre dzisiejsze programy survivalowe, to "butka z masłem" w porównaniu z latami mojego dzieciństwa. Dziś wszakże

jestem wdzięczny moim rodzicom, że stawiali mi wymagania. Ponadto w wieku dwunastu lat poznałem żywego Boga, a ewangelia rzuciła mi kolejne wyzwania. Chciałem być podobny do Jezusa. Dzięki temu dzisiaj mam się stawiać czoła przeciwnościom. W obliczu trudności nie rozglądam się za psychologiem. Padam na kolana przed moim Panem i Zbawicielem, Jezusem Chrystusem. Rozmawiam z Nim o moim losie i od Niego czerpię moc do przetrwania największej burzy.

Był czas, że sam stałem się ojcem dwóch dziewczynek i chłopca. Dzisiaj są one już dojrzałymi ludźmi w przedziale 30-40 lat. Kocham moje dzieci nad życie. Jednak w tamtych latach ich dzieciństwa stawiałem im wymagania. Może nawet byłem zbyt surowy. Chwaliłem tylko za rzeczywiste osiągnięcia, a nie za byle bazgroły. Nie słodziłem im każdej gorzkiej chwili niepowodzeń szkolnych i rówieśniczych. Nie spełniałem ich zachcianek. Widziałem, że nieraz jest im bardzo trudno, ale na tym właśnie polega proces hartowania. Moje córki wyrosły na dzielne kobiety, a syn jest dziś sługą Chrystusowemu. Idą odważnie przez życie i stawiają czoła jeszcze większym niż ja wyzwaniom.

Jeśli przez wiarę w Jezusa Chrystusa stałeś się dzieckiem Bożym, to mogę cię zapewnić, że wyrośniesz na twardziela. Nasz Ojciec już się o to zatroszczy. Podda cię procesowi hartowania nie szczędząc ci koniecznych prób i doświadczeń. Nieraz każe ci w modlitwie długo czekać na odpo-

wiedź. Poznasz smak porażki, niezrozumienia i odrzucenia. Nie pojawi się na każde twoje zawołanie. Lecz dzięki temu z roku na rok będziesz coraz silniejszy. Żadne nieszczęście nie zbije cię z tropu. Staniesz się jak apostołowie Chrystusa duchowo niezatapialny. **Zewsząd uciskani, nie jesteście jednak pogniębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani** [2Ko 4,8-9]. Tak. Będziesz zdolny z godnością znieść każdą przykrość. Staniesz się też wzorem. Może nawet trenerem przetrwania dla nowo nawróconych, póki co słabych w wierze, którzy przy tobie będą osiągać pełną dojrzałość.

Synu mój, nie lekceważ pouczeń Pana i nie zniechęcaj się, gdy On wytyka ci błędy. Bo kogo Pan kocha, tego karci, i okazuje surowość wobec każdego syna, którego darzy uznaniem. Cierpliwie znosić

karcenie. Jest ono dowodem, że Bóg obchodzi się z wami jak z synami. Bo nie ma syna, którego by ojciec nie karcił. Jeśli nie jesteście karceni – tak jak wszyscy – to jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, jeśli nasi ziemscy ojcowie karcili nas, a my ich za to szanowaliśmy, to czy nie tym bardziej powinniśmy podporządkować się Ojcu duchów – po to, żeby żyć? Ziemscy ojcowie karcili nas według swego uznania, w trosce o nasze krótkie skądinąd życie. Bóg natomiast czyni to dla naszego dobra, abyśmy uczestniczyli w Jego świętości. Żadne karcenie w chwili, gdy nas dosięga, nie sprawia nam radości, lecz łączy się z bólem. Później jednak tym, którzy dzięki niemu zostali wyćwiczeni, zapewnia pełen pokój owoc sprawiedliwości [Hbr 12,5-11].



Ogień, który przynosi życie

Tomasz Biernacki

Kiedy zatrzymamy się w naszym codziennym biegu i wybierzemy na najwykleszy spacer możemy zachwycić się genialnością przyrody. Szczególnie w przeddzień wiosny, gdy widzimy jak na drzewach pojawiają się pączki, które wkrótce wypuszczą świeżo-zielone liście. Postęp nauki pomaga nam zrozumieć złożone procesy jakie zachodzą w przyrodzie. Ciężko to wszystko ogarnąć naszym ograniczonym rozumem. W jaki sposób jest to tak cudownie zrównoważone i zależne jedno od drugiego. Za jakiś czas pojawią się owady, które spełnią swoją określoną rolę w zapyleniu kwiatów. Skąd się znajdą w odpowiednim miejscu i gdzie nauczyły się swoich zadań? Nie słyszałem o specjalnych owadzych szkołach. Rodzą się z pewną zaprogramowaną wiedzą, tak jak człowiek po przyjsciu na świat umie już samodzielnie oddychać bez przechodzenia odpowiedniego kursu. Tak zostało to zaprojektowane i stworzone przez Boga. To wytłumaczenie ma dla mnie znacznie więcej sensu niż forsowana wciąż w szkołach teoria ewolucji. Używając czystej logiki - więcej argumentów przemawia według mnie za tym, że te niezwykle skomplikowane procesy zostały zaprojektowane przez arcywiedzącego Architekta, niż za tym, że są one wynikiem samoistnego kształtowania się świata po Wielkim Wybuchu. Również inżynierowie korzystając z rozwiązań, które podpatrują w naturze pośrednio przyznają, że stoi za nimi Ktoś niezwykle mądry.

Wierzę, że patrząc na przyrodę możemy wiele się nauczyć. Nie tylko jak najmądrzej budować mosty, ale też znacznie większych i bardziej uniwersalnych prawd.

Apostoł Paweł wprost pisze do Rzymian o tym, że „to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem” (Rz 1,19-20).

Z opisu Ewangelii wiemy, że ludzie, którzy przysłuchiwali się Jezusowi często dziwili się jego mądrości. Zwłaszcza w rodzinnych stronach: „A gdy nastał sabat, zaczął nauczać w synagodze, a wielu słuchaczy zdumiewało się i mówiło: Skądże to ma? I co to za mądrość, która jest mu dana? I te cuda, których dokonują jego ręce? Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim” (Mk 6,2-3). Oburzenie na Jezusa nie wynikało z tego, że mówił niezrozumiałe rzeczy. On uczył ludzi prawd dotyczących życia i Boga odwołując się do prostych obrazów znanych słuchaczom między innymi z obserwacji przyrody:

„Spójrzcie na kruki, że nie sieją, ani żną, nie mają spichlerza ani składnicy, a jednak Bóg żywi je; o ileż więcej wy jesteście warci niż ptaki! (...) Spójrzcie na lilie - ani nie przędą, ani nie tkają, a powiadam wam: Nawet Salomon w całym bogactwie nie był tak przyodziany, jak jedna z nich” (Łk 12,24.27).

„Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa; gdy widzicie, że już puszczają pąki, sami poznajecie, iż lato już blisko” (Łk 21,29-30).

Przed kilkanaście laty odebrałem pewną życiową prawdę właśnie przyglądając się przyrodzie. Będąc w Stanach Zjednoczonych zachwyciłem się niezwykle wysokimi drzewami - sekwojami. Gdy dowiedziałem się

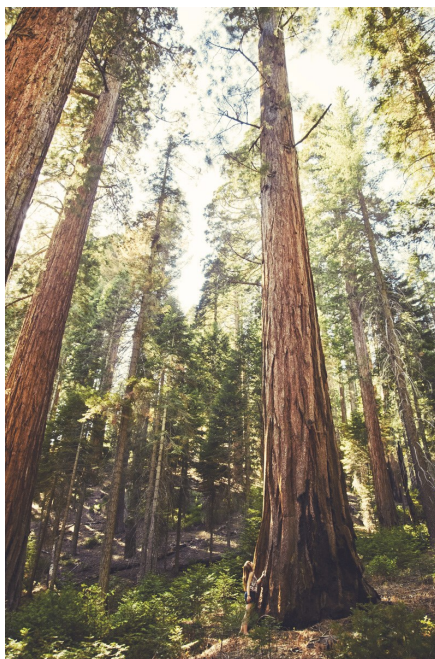
o nich więcej poraziła mnie wręcz pewna lekcja, która dotyczy roli cierpienia w naszym życiu. Widzę potwierdzenie tych myśli w Piśmie Świętym i dlatego chętnie dzielę się tą ilustracją ze świata przyrody. Spójrzmy zatem na sekwoję.

Jest nikła szansa, że jesteś dendrologiem, więc prawdopodobnie niewiele wiesz o tym niesamowitym drzewie. Mając to szczęście widzieć je na własne oczy wiem, że żadne zdjęcie nie potrafi oddać wielkości sekwoi. Trudno to sobie wyobrazić, ale drzewa te osiągają wysokość ponad 100 metrów. Obwód tych najstarszych, które spokojnie rosły już w czasach Jezusa przekracza 30 metrów. Średnica największego egzemplarza to 11,1 metra, a waga szacowana jest na 1 256 ton. Słowem – jedna taka sekwoja odpowiada 0,5 hektara lasu świerkowego. Spacer po takim lesie dosłownie zapiera dech w piersiach. Naturalnie rosnące drzewo wyższe od 30 piętrowego wieżowca – bądźmy szczerzy – brzmi to absurdalnie. Miałbym problem z uwierzeniem w to, gdybym ich nie widział.

Sekwoja jest endemitem – czyli gatunkiem unikatowym, rzadko spotykanym, występującym na określonym obszarze i nigdzie indziej naturalnie. Ludzie próbowali sadzić sekwoje w różnych miejscach. Da się to zrobić, nawet w Polsce. Jednak nigdzie indziej na świecie nie wyrośnie ona tak majestatycznie jak w miejscu gdzie ją odkryto. Tylko tam znajdują się kombinacje odpowiednich warunków, które umożliwiają tak niebotyczny wzrost. Lubię sobie wyobrażać jaka była reakcja i pierwsze myśli odkrywców sekwoi. Przemierzali oni lasy zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej, aż natrafili na drzewa tak niezwykle, że tylko Bóg mógł je wymyślić. Co ja bym zrobił na ich miejscu? Pewnikiem bym się uszczypnął, aby sprawdzić czy nie śnię. Potem sprawdził temperaturę i zastanawiał się czy nie mam omamów wzroko-

wych na skutek zatrucia jakimiś jagodami. Następnie bym się śmiał, a potem chciał aby każdy mógł zobaczyć to co ja.

Nie wiem czy wszystkie przewidywane przeze mnie reakcje są tożsame z historycznymi wydarzeniami, ale na pewno zgadza się tu moje ostatnie pragnienie. Również odkrywcy sekwoi chcieli aby każdy mógł podziwiać te niesamowite drzewa. Dlatego dość szybko ustanowiono na tych terenach Park Narodowy. Sekwoje występują w gorącym klimacie dzisiejszej Kalifornii i dość często dochodzi tam do pożarów. Żelazna logika podpowiada nam, że aby chronić drzewa trzeba powstrzymać ogień. Przez kilka zim paliłem drewnem w piecu i wiem, że płomienie pożerają drzewo. Strażnicy leśni, najwidoczniej bazując na podobnych obserwacjach, przez blisko sto lat w swojej pracy na rzecz dobrostanu sekwoi skupiali się przede wszystkim na gaszeniu pożarów. I tutaj dochodzimy do bardzo ciekawej lekcji jaką



daje nam przyroda. Otóż las początkowo wyglądał lepiej, ale z czasem jedna rzecz zaczęła być niepokojąca. Choć na pierwszy rzut oka wszystko wyglądało bardzo dobrze, ciężko było odnaleźć tam młode drzewa sekwoi. Las, który rozwijał się przez tysiące lat świetnie sobie radził samodzielnie. Gdy z pomocą przyszedł mu człowiek, aby pomóc i chronić przed niebezpieczeństwami - rozwój młodych sekwoi został zupełnie wyhamowany. Dopiero gdy to zauważono, badacze zadali sobie więcej trudu dokładnie badając te drzewa. Okazało się, że sekwoja posiada niezwykle korę. Ta naturalna ochrona miejscami osiąga nawet blisko metr grubości i zabezpiecza drzewo nie tylko przed pasożytami, ale również przed... ogniem! Odkryto, że ten naturalny pancerz sekwoi jest właściwie niepalny. Mało tego - gdy logika podpowiada, że pożar zabija las, w przypadku sekwoi jest on pożyteczny, a można powiedzieć, że wręcz stanowi warunek naturalnego rozwoju! Szyszki sekwoi mogą wisieć na drzewie z zamkniętymi łuskami przez wiele lat. Część z nich otwierają wiewiórki i pozwalają wypaść nielicznym nasionom. Ale stanowi to znikomą część tego do czego prowadzi pożar. Ogień, który trawi las powoduje, że szyszki osuszają się i otwierają uwalniając tysiące nasion. Dzięki niezwyklej korze same sekwoje są praktycznie ognioodporne. Widziałem wiele drzew, które przetrwały dziesiątki pożarów i choć niektóre mają do dziś na sobie pewne znaki (blizny) po szalejącym żywiole, to nic groźnego im się nie stało. W tym samym czasie spalaniu ulegają drzewa innych gatunków oraz krzewy, stając się świetnym nawozem dla kiełkujących po pożarze młodych sekwoi. Okazuje się zatem, że chroniąc sekwoje przed pożarami tylko spowodujemy ich osłabienie. To ogień daje im życie. Niezależnie od tego jak nielogiczne nam się to

wydać, tego nas uczy tu natura.

Parafrazując słowa Jezusa można by powiedzieć - *Spójrzcie na drzewo sekwoi. Nie ma ona nóg by uciec przed ogniem, ani nie ma możliwości by się przed nim ukryć - a jednak przetrwała potężne pożary, gdyż chroni ją niezwykła kora. A gdy nastał czas pożaru, jej szyszki się otworzyły i nasiona trafiły na żyzną glebę.*

Czego się dowiadujemy z tej ciekawej, przyrodniczej ilustracji? Podobnie jak sekwoja potrzebuje przejść przez ogień aby wydać owoc, również i w naszym wypadku może okazać się to prawdą. W Piśmie Świętym widzimy, że ogień jest niejednokrotnie utożsamiany z ciężką próbą czy trudną sytuacją. Wielu bohaterów wiary było palonych przez ogień doświadczeń i jak czytamy *zdobyli chlubne świadectwo* (Hbr 11,1-39). Jak się jednak do tego odpowiednio przygotować?

ODPOWIEDNIA OCHRONA

Jak już zauważyłem wcześniej - drzewo i ogień to nie jest dobra kombinacja. Pożar oznacza dla lasu śmierć. Inaczej jest w przypadku sekwoi tylko i wyłącznie ze względu na niezwykle ochronę jaką stanowi ognioodporna kora. Jeśli ją usuniemy - samo drzewo spłonie. Jestem przekonany, że tą prawdę można przenieść do życia człowieka. Może on otrzymać specjalną ochronę, która pozwoli przetrwać mu ogień dosłownie każdego doświadczenia. Brzmi nierealnie? Wierzę, że tak może być i nie bazuję tu jedynie na obserwacji sekwoi. Widzę potwierdzenie tego w życiu wielu ufających Bogu ludzi i w Piśmie Świętym. Nie każdy człowiek posiada taką specjalną ochronę, podobnie jak jedynie jeden znany nam gatunek drzewa posiada ognioodporną korę. Tylko ten, który bezgranicznie zawierzy swoje życie Bogu może doświadczyć tej niezwyklej ochrony. Czytamy, że Bóg *strzegł swój lud jak żrenicy*

oka (5Mo 32,10). Jak piękne i pokrzepiające jest zapewnienie, które znajdujemy w Księdze Izajasza: „*Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – jesteś mój! Gdy będziesz przechodził przez wody, Ja będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz i płomień nie spali cię. Bo Ja, PAN, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraela, jestem twym wybawcą*” (Iz 43,1-3). Dawid przetrwał wszystkie ciężkie próby w swoim życiu bo wielokrotnie wyznaje: „*Tylko On mą opoką i moim wybawcą, Moją twierdzą i nic mną nie zachwieje. Na Bogu opiera się moje zbawienie, w Nim ma nadzieja chwały, On gwarantem mej mocy, On moim ratunkiem. Ufaj Mu, Jego ludu, zawsze i we wszystkim, Wylewaj przed Nim to, co ci leży na sercu - Bóg bowiem jest naszą ucieczką*” (Ps 62,7-9).

Nie oznacza to, że jest łatwo i słodko. Gdyby tak było Dawid w cytowanym psalmie nie zachęcałby nas do wylewania przed Bogiem tego co leży nam na sercu. Gdy szaleje wokół pożar nie jest przyjemnie. Ale jeśli mamy odpowiednią ochronę jesteśmy ognioodporni. Współczesna kultura kreuje wciąż nowych superbohaterów, ale prawda jest taka, że całym przeciętny chrześcijanin, który pokłada swoją całą ufność w Bogu jest niezniszczalny. Tak wielu ludzi lęka się dziś śmierci. Jak można jednak zastraszyć człowieka, który wyznaje dewizę: „*Bo dla mnie życie to Chrystus, a śmierć – to zysk*” (Flp 1,21). Apostoł Paweł był posłuszny słowom Jezusa: „*Powiadam zaś wam, przyjacielom moim, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają już nic do zrobienia*” (Łk 12,4). On wiedział, że żadne doświadczenie, które przechodzi nie oddzieli go od Bożej miłości: „*Czyż to nie wspaniałe? Jeśli Bóg jest po naszej stronie, kto może stanąć przeciwko nam? (...) Co nas odłączy od miłości Chrystusowej? Udręka, ucisk czy prześladowanie?*”

Głód, nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) Lecz mimo tego wszystkiego odnosimy wyraźne zwycięstwo – dzięki Temu, który nas ukochał” (Rz 8,31.35.37).

Choć na pniach sekwoi widać ślady minionych pożarów – one wciąż żyją i są coraz mocniejsze. Podobnie ten, który jest chroniony przez Boga przetrwa i będzie się umacniał. Jasno jednak wynika z Biblii (oraz obserwacji życia), że nie ominą go pożary! Jakże prawdziwe są słowa kierowane przez Pawła do wierzących w Koryncie: „*Zewsząd uciskani, nie jesteśmy przytłoczeni. Bywamy bezradni, lecz nie zrozpaczeni. Prześladowani, lecz nie opuszczeni. Powaleni, ale nie pokonani. I zawsze śmierć Jezusa stało się w naszym ciele wyraźne. (...) Dlatego się nie poddajemy. Wprawdzie nasz zewnętrzny człowiek niszczeje, za to nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Chwilowa lekkość naszego ucisku zapewnia nam nieporównywalnie większą wagę wiecznej chwały, nam, którzy zabiegamy nie o to, co widzialne, lecz o to, co niewidzialne. Bo to, co widzialne, przemija, a to, co niewidzialne – jest wieczne*” (2Ko 4,8-10.16-18).

POTRZEBUJEMY OGNIĄ DOŚWIADCZEŃ

Przyglądając się sekwoi widzimy, że nie tylko jest ona wyposażona w niezwykłą ochronę. Ona potrzebuje pożarów, aby wydać owoc. Bez ognia są bardzo małe szanse na to, że rozwiną się nowe drzewa. Czy Biblia nie jest pełna historii, które pozwalają nam sądzić, że podobnie jest w życiu człowieka ufającego Bogu? Nie musi on nawet rozumieć dlaczego spotyka go trudność za trudnością. Jeśli miłuje Boga, to może być pewien, że posłuży to czemuś dobremu. Dlatego gdy spotykają nas nawet niesprawiedliwe próby możemy wbrew logice ufać, że ma to głębszy cel. Co więcej, Słowo Boże uspokaja nas:

„Dotychczas nie spotkała was próba przekraczająca siły ludzkie. Bóg jest wierny. On nie dopuści, aby was doświadczano ponad wasze siły. W czasie próby wskaże wam wyjście, abyście mogli ją znieść” (1Ko 10:13).

Oczywiście przechodzenie rozmaitych prób w życiu jest trudne i nieprzyjemne. Gdy spotyka nas niesprawiedliwość, ciężko się uśmiechać. Gdy przychodzi do naszego życia ból, choroba, cierpienie – trudniej jest emanować radością niż gdy spotyka nas awans w pracy, podwyżka i wszyscy wokoło nas są zdrowi. Łatwiej jest nam mierzyć się z trudnościami w życiu, gdy wiemy czego mają nas nauczyć. Nie zawsze jest to jednak dla nas jasne, i myślę, że nie zawsze będzie. Czasem musi wystarczyć nam cudowne zapewnienie Pisma Świętego, że *Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują* (Rz 8,28). Idealnym przykładem jest tu historia Józefa. Przez wiele lat spotykały go trudności, na które nie zasługiwał. Został sprzedany przez rodzonego braci jako niewolnik do Egiptu. Tam wiernie służył temu, który go kupił, ale gdy odmówił seksu jego żonie został przez nią oskarżony o gwałt i trafił do więzienia. Tam siedział przez lata niejako zapomniany. Co musiało się dziać w głowie tego człowieka, który ufał Bogu, a przechodził ciągle przez ogień? Ale Bóg rzeczywiście *współdziała we wszystkim ku dobremu, z tymi którzy Go miłują*; Robi to nieraz w dziwny sposób i nie naszą rolą jest oceniać czy to logiczne, czy też nie. Z całą pewnością znacznie częściej będą to drogi, których nie wymyśliłby człowiek. Ogień trudnych doświadczeń przygotował Józefa do zadania, jakie miał dla niego Bóg w przyszłości. Powiedzenie mówi, że *co cię nie zabije to cię wzmocni*. Jest w tym ziarno Bożej prawdy. Gdy Józef stał się koniec końców drugą najważniejszą po faraonie osobą w Egipcie, nie nosił żalu do braci, którzy go dawniej pobili i

sprzedali. On już rozumiał, że to wszystko nie było dziełem niesprawiedliwego przypadku i dlatego przemówił do nich: *„Wy wprowadzie zaplanowaliście wyrządzić mi zło, Bóg jednak zaplanował przy tym dobro, by dokonać tego, co jest dziś – zachować przy życiu liczny lud!” (1Mo 50,20).*

Biblia jest pełna historii mierzących się z trudnościami ludzi. Przykład dosłownego przejścia przez ogień znajdujemy w Księdze Daniela. Opisana tam jest historia Izraelitów, który trafili do niewoli babilońskiej. W grupie uprowadzonych znajdują się Daniel z młodymi przyjaciółmi. Podjęli oni decyzję by pozostać wiernymi Bogu i nakazany przez Niego zasadom niezależnie od okoliczności i grożących im konsekwencji. Warto zauważyć, że to byli całkiem mądrzy młodzieńcy – wyznaczeni na zarządców prowincji. Po jakimś czasie król buduje 27-metrowy złoty posąg i nakazuje wszystkim poddanym oddawać mu cześć. Całkiem dziwny pomysł, który czasem przychodzi do głowy ludziom władzy. Gdy królowi Nebukadnesarowi doniesiono o niesubordynacji Szadraka, Mészaka i Abed-Nego (takie imiona nosili nasi bohaterowie wiary), przedstawił im prostą alternatywę: Albo oddadzą cześć posagowi, albo zgina wrzuceni do rozpalonego pieca. Odpowiedź tych trzech młodych ludzi chwyta za serce: *„Jeśli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować z rozpalonego pieca i z twojej ręki, o królu, to nas wyrwie. A jeśli nawet nie – to niech ci będzie wiadome, o królu, że twoich bogów nie czcimy i złotemu posagowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy” (Dn 3,17-18).* Oto wyraz zaufania Bogu ponad wszystko. On był ich ognioodporną ochroną niczym kora dla wzniosłej sekwoi. W tej niezwykłej historii Szdrak, Meszak i Abed-Nego są wrzuceni do ognistego pieca. Jednak nie są tam sami – bo przy ich trójce pojawia się czwarty, który ich uratował. Ogień, chociaż według zasad

logiki musiał ich zabić, nie wyrządził im żadnej krzywdy. Bóg obrócił to ku dobremu. „*Oto ogień nie tknął ich ciała, nie osmalił im włosów na głowie! Ich płaszcze nie były zniszczone i nawet ich nie przeniknął swąd ognia. Nebukadnesar powiedział: Błogosławiony niech będzie ich Bóg, Bóg Szadraka, Meszaka i Abed-Nega! On posłał swojego anioła i wyratował swoje sługi. Ochronił tych, którzy na Nim polegali, którzy nie zważali na rozkaz królewski i woleli poświęcić swe ciała, niż uczcić i złożyć pokłon innemu bogu poza ich własnym*” (Dn 3,27-28). Dalej czytamy, że król zadbał o powodzenie tych trzech młodzieńców. Jednak głównym celem tego traumatycznego doświadczenia było to, że Nebukadnesar zrozumiał, iż nie ma innego Boga. To z kolei doprowadziło do tego, że posłał wiadomość do wszystkich ludów, narodów i języków: *Uznałem za właściwe oznajmić wam o znakach i cudach, których dokonał na mnie Bóg Najwyższy* (Dn 3,31-32). Dzięki odwadze i nieustępliwości tych trzech młodych ludzi w obliczu zbliżającej się próby, wielu innych na całym świecie mogło usłyszeć o wielkości Boga. Również my dziś wspominamy tę niezwykłą historię. Ogień sprawił, że szyszki się otworzyły i nasiona prawdy o Bogu spadły na użyźniony grunt.

W powyższej historii stykamy się z nadnaturalną, namacalną Bożą interwencją. Zesłany ratunek widoczny jest dla wszystkich. Dochodzi tam do cudownego zawieszenia praw fizyki. Nie zawsze Boża odpowiedź jest tak wyraźnie widoczna dla otoczenia. Wierzę jednak w to, że Bóg posyła swoich aniołów również w dzisiejszych czasach. Choć nigdy nie osiągnę takiej pozycji jak Józef (nie wydaje mi się, abym stał się chociaż drugą osobą w Gdańsku) i prawdopodobnie nikt mnie nie postawi przed taką alternatywą, przed jaką stanęli Szadrak, Meszak i Abed-Nego, to wspomniane historie dodają mi sił w drob-

niejszych próbach jakie przechodzę. Wiara, że Bóg *współdziała we wszystkim ku dobru* z tymi, którzy Go *miłują* sprawia? Ie nie poddaję się gdy przychodzą trudności. Choć ogień doświadczeń nie jest przyjemny – ufam, że ma to głębszy sens, nawet jeśli dziś go nie dostrzegam. Nie załamuję mnie wieści o ciężkich chorobach w mojej rodzinie, nie tracę wiary gdy dzieje się coś w moim mniemaniu niesprawiedliwego. Jestem przekonany, że może to zaowocować chwałą dla Boga i czymś lepszym w przyszłości.

NIE UCIEKAJ OD OGNI, ALE WITAJ GO Z RADOŚCIĄ

Logika podpowiada, by uciekać od ognia. Tak samo jak podpowiadała strażnikom leśnym, że muszą gasić każdy pożar „zagrożający” sekwojom. Mieli oni jak najlepsze intencje, jednak okazało się, że ich racjonalne zabiegi były szkodliwe w dłuższej perspektywie czasowej. Dopiero zrozumienie wyjątkowej natury tego drzewa, a zwłaszcza niezwyklej ochrony jaką stanowi ognioodporna kora, sprawiły, że zaufali nielogicznej mądrości natury. Bez ludzkiej ingerencji przyroda radzi sobie dziś znacznie lepiej i wciąż powstają nowe, silne drzewa.

Podobnie jest z ogniem doświadczeń z jakimi mierzy się ufający Bogu człowiek. Logika podpowiada, by unikać pożarów, a jeśli to niemożliwe, by użyć wszystkich dostępnych środków aby je ugasić. To prawda, że człowiek pozbawiony odpowiedniej ochrony może zginąć w ogniu. Jeśli jednak żyjemy *pod osłoną Najwyższego* (Ps 91) nie musimy się bać nawet śmierci. Człowiek, który jeszcze nie doświadczył co to znaczy ukryć się w Bogu, raczej nie zrozumie o czym teraz piszę. Dobra Nowina przyniesiona przez Jezusa i przekazana nam w Biblii stwierdza jednak jasno, że to doświadczenie dostępne jest dla każdego.

Jeśli zadbamy o odpowiednią ochronę, ze spokojem możemy mierzyć się z najgorszymi wieściami. To nie pierwszy raz kiedy Biblia uczy nas czegoś odwrotnego niż logika. Mało tego - Pismo Święte wzywa nas wprost, żeby się cieszyć z pojawiających się w życiu trudności! *„Kochani! Przystańcie się dziwić, że spadają na was bolesne doświadczenia. Nie spotyka was nic niezwykłego. Dzieje się to, aby poddać was próbie. Ale ciescie się, i to w takiej mierze, w jakiej jesteście uczestnikami cierpień podobnych Chrystusowym, abyście, w pełni szczęśliwi, mogli przeżywać radość w czasie objawienia się Jego chwały. Uważajcie się za szczęśliwych, gdy was znieważają ze względu na imię Chrystusa, bo spoczywa na was Duch Boga i chwały”* (1Pł 4,12-14). Widzimy tu jak Piotr uspokajał wierzących, którzy mierzyli się z ogniem doświadczeń, że jest to coś jak najbardziej naturalnego. Kolejny werset tego fragmentu Pisma wyraźnie podkreśla, że nie chodzi tu o każdą przeciwność losu! Trzeba to podkreślić, że jeśli ktoś ponosi konsekwencje swojej głupoty czy nieuczciwości to nie należy dodawać temu duchowej wartości! *„Niech nikt z was już nie cierpi jako zabójca lub złodziej, jako złoczyńca lub ten, kto się miesza w cudze sprawy. Jeśli natomiast ktoś cierpi jako chrześcijanin, niech*

przestanie się wstydzić! Niech raczej tym imieniem przynosi chwałę Bogu” (1Pł 4,15-16).

Nie jesteśmy w stanie odczytać emocji, jakie towarzyszą sekwojom gdy pojawia się pożar. Trudno zgadywać czy się boją, czy może się cieszą. Wiemy jednak, że chrześcijanom towarzyszyć ma radość, gdy na horyzoncie pojawia się ogień prób. Im bardziej świadomi jesteśmy niezwyklej ochrony jaka jest dla nas dostępna, z tym większym spokojem będziemy czekać na doświadczenia. Mając świadomość, że są one potrzebne i przyniosą owoc, zaczniemy naprawdę witać je z radością! *„Pocytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków.”* (Jk 1,2-4)

Wiem, że te słowa są prawdziwe, bo znam chrześcijan, którzy przeszli przez niesprawiedliwe, trudne doświadczenia. Są dziś dojrzałsi, mocniejsi i chętnie służą wsparciem tym mniej wypróbowanym. Ich wcześniejsze cierpienie przynosi dziś wspaniały owoc, a nabyta mądrość może być pokrzepieniem dla tych, którzy prze-



chodzą przez podobny ogień nie rozumiejąc co się dzieje. Odpowiednia ochrona gwarantuje Ci pomyślne przejście każdej próby. Języki ognia pozostawia czasem blizny na naszej duszy, podobnie jak czynią to na pniach sekwoi, ale nie jest to wcale wygórowana cena za dobrodziejstwo jakie gwarantuje nam przejście próby: *„Szczęśliwy człowiek, który przechodzi przez próbę, bo gdy zostanie wypróbowany, otrzyma wieniec życia, który Bóg obiecał tym, którzy Go kochają”* (Jk 1,12).

Warto w tym miejscu przytoczyć też dość enigmatycznie brzmiące w naszych uszach słowa Jezusa, które skierował do swoich uczniów: *„Każdy bowiem ogniem będzie osolony”* (Mk 9,49). Znaleźć można wiele interpretacji jak należy rozumieć tę dziwną wypowiedź. Staje się jednak nieco jaśniejsza, gdy odczytujemy ją w kontekście przepisów danych przez Boga Mojżeszowi. W Księdze Kapłańskiej 2,13 czytamy jasną wskazówkę, że każda ofiara składana na ołtarzu miała być doprawiona solą. Ten przepis dobrze znany pierwszym odbiorcom słów Jezusa zyskuje w Jego wypowiedzi głębsze, duchowe znaczenie. Niewiele wcześniej zapowiada On, że złoży siebie jako dobrowolną ofiarę Bogu. Wiemy co to oznacza - nie będzie już konieczności składania ofiar ze zwierząt i pokarmów na ołtarzu. Czy oznacza to koniec jakiegokolwiek ofiarnictwa? Nie, czytamy przecież w Piśmie: *„Zachęcam was bracia, ze względu na miłosierdzie Boże, abyście oddali swoje ciała na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu – jako wyraz waszej rozumnej, wypływającej z głębi ducha służby”* (Rz 12,1). Powyższa zachęta napisana w Duchu Świętym przez Pawła jest spójna ze słowami Jezusa. On wiedział już wtedy, że uczniowie, którzy pójdą w Jego ślady również będą składać swoje życie w ofierze Bogu. Oczywiście nie zawsze oddanie życia oznacza śmierć, znacznie częściej od-

nosić się to do poświęcenia swojego czasu, środków czy kariery na rzecz służby Bogu. Jezus w cytowanej wypowiedzi zapowiada, że ofiara ta będzie osolona ogniem, czyli trudnymi doświadczeniami, próbami a często wręcz prześladowaniami, tak jak starotestamentowe ofiary miały być przyprawione solą.

Zwróćmy uwagę na to, że chrześcijaństwo najbardziej rozwija się tam, gdzie za wiarę w Boga grozi prześladowanie. Czy nie jest to spójne z lekcją jaką możemy zaobserwować w naturze na przykładzie sekwoi? Początkowo wydawało się, że wzmożona ochrona tych drzew przed pożarami przynosi pozytywne efekty. Las był gęsty i pełen zieleni, ale tylko przez krótki czas było to dobre. Później okazało się, że prowadzi to do zahamowania rozwoju lasu. Sekwoje mają naturalną, wystarczającą ochronę. Podobnie sprawa ma się z chrześcijanami. W tzw. kulturze zachodu, gdzie przepisy prawa gwarantują nam swobodę wyznania, Kościół o dziwo przestał się rozwijać. Traktujemy to jako osiągnięcie naszej cywilizacji, że nikt nie powinien nikogo krytykować za wyznawaną wiarę czy przekonania. Dbamy o to by gasić wszelkie pojawiające się pożary w tej dziedzinie. W takich realiach słowa Jezusa wydają się nie mieć racji bytu: *„Szczęśliwi jesteście, ilekroć was ludzie znienawidzą, ilekroć od siebie odłączą, znieważą i zniesławią wasze imię – z powodu Syna Człowieczego (...) Biada wam, ilekroć wszyscy będą mieli o was dobre zdanie, bo takie ich ojcowie mieli o fałszywych prorokach”* (Łk 6,22.26). Tam gdzie gaszony jest ogień – nie pojawia się owoc. Gdy chrześcijanie chronieni są prawem i bardziej polegają na swoim zabezpieczeniu finansowym niż Bogu, nie ma warunków by doszło do rozwoju. Choć początkowo wydawało się, że ochrona chrześcijan przed ogniem przynosi pozytywny efekt – dziś widzimy, że Kościół w Europie jest

słaby, aby nie powiedzieć, że obumiera. Tak jak las sekwoi chroniony przed pożarem. W tym samym czasie widzimy rozwój chrześcijaństwa w krajach gdzie za wyznanie wiary w Jezusa grożą poważne konsekwencje. Jest to cudownie nielogiczne i zgodne z myślą biblijną. Tam gdzie chrześcijanie przechodząc przed trudne doświadczenia polegają na dobrym ubezpieczeniu, pieniądzach, lekarzach i tym podobnych, często brak jest owocu. Jednak tam gdzie człowiek polega jedynie na Bogu

– tam On błogosławi, często w nadnaturalny sposób.

Na sam koniec zostawiam intrygujące słowa Jezusa do rozważenia:

„Przyszedłem rzucić na ziemię ogień i bardzo bym pragnął, aby już zapłonął. Mam być zanurzony w chrzcie i dopóki się to nie stanie, będę przeżywał udrękę. Czy myślicie, że zjawiłem się, aby dać ziemi pokój? Nie! Mówię wam, raczej podział” (Łk 12,49-51).

Lekcje z prób i doświadczeń na podstawie listu Jakuba

Piotr Aftanas

List Jakuba, z powodzeniem może służyć za przewodnik chrześcijańskiego życia, chociażby nawet inne księgi Biblii w jakiś sposób zaginęły. Brat przyrodni Pana Jezusa nie lubi teorii – podejrzewam, że gdyby dziś wstąpił do przeciętnego zboru w Ameryce i widząc letniość, martwą religijność, chwiejność, rozgoryczenie oraz słuchając pustych chrześcijańskich sloganów, przeklinania, wymądrzania się – w jego sercu zawrzałoby, uniósłby się wewnętrznie, padłby na kolana i błagał Boga o miłosierdzie, a następnie zacząłby całkowicie reformować nauczanie. Być może zacząłby od... najwyższej radości (gr. *haras*)!

Za najwyższą radość...

...uważajcie, bracia moi, gdy spadają na was różnorodne próby. Jakub adresuje swój list do umiłowanych, drogich, najmilszych i kochanych braci w Chrystusie, nawróconych Żydów, którzy emigrowali z powodu prześladowań. Chce im przekazać w jaki sposób stać ludźmi dojrzałymi, cierpliwymi

i wytrwałymi. W związku z tym, że chrześcijanie przechodzą próby, testy; że spadają one na nich z góry, często nieoczekiwanie, często są niezastępowane i wydają się niesprawiedliwe, poniżające, są bardzo przykre i bolesne - w swojej mądrości i autorytecie Jakub stwierdza, że tak ma być, że wszystko jest prawidłowo, że ten gorący piec doświadczeń jest niezbędny do dalszego wzrostu duchowego. Właściwa reakcja na doświadczenia ma kluczowe znaczenie w życiu wierzących i powinna stać się niezachwianym nawykiem. Jakub kładzie ogromny nacisk na to, aby każdy uczeń Chrystusa mógł głęboko zrozumieć nieprzypadkowość takiego ognia. Aby mógł wyciągać wnioski, modlić się, pytać o Bożą wolę.

Św. Jan Chryzostom (IV wiek po Chrystusie) tak pisze na ten temat:

„Nadejdzie czas spokoju, jeśli tylko w czasie udręki nie zapomnimy o składaniu dziękowań Bogu. Wrzuceni do pieca trzej młodzieńcy nie przestraszyli się płomieni i

nie pozbyli się bogobojności; objęci ogniem, wznosili święte modlitwy z większą serdecznością niż ci, którzy bezpiecznie siedzieli w pałacu. Płomień był dla nich ścianą, ogień ich odzieżą, a piec źródłem. Związani byli, gdy wrzucono ich do pieca, a wyszli uwolnieni z więzów. Ogień objął ciała śmiertelne, ale ich nie tknął, jakby były nieśmiertelnymi; nie rozpoznał natury, ale uszanował pobożność. Tyran związał nogi, a nogi obezwładniły siłę ognia. O cudowne zdarzenie! Uwięzionych uwolnił ogień, a uwolnieni uwięzili płomień. Pobożność młodzieńców zmieniła naturę rzeczy, a właściwie, nie zmieniła natury, ale, co jest bardziej zadziwiające, zmieniła jej istotę. (Pobożność) nie tyle zgasiła płomień, ale pozostawiwszy go odebrała mu jego moc.” („Mowy do Antiocheńczyków o posągach”).

Tertulian (II wiek po Chrystusie) zaś powiedział: „Niewinność najlepiej wypróbowuje się przez nieprawość”.

A Robert Johnstone (XX wiek po Chrystusie) podsumowuje sens karania: „Zróźnicowana dyscyplina Boża ma na celu rodzić doskonale zrównoważoną całościowość charakteru. Istnieją zaś pewne elementy składowe świętego charakteru, które uzyskać można wyłącznie w trudnościach. Piękna łaska rezygnacji i współczucia nie może wyrastać na innej glebie aniżeli na tej, którą zaozał lemiesz cierpienia, którą zroszono deszczem łez.”

W naturalny sposób cieszymy się z podwyżki, nowego samochodu, czy zwycięstwa w zawodach. Próba musi stać się dla nas, w pewnym sensie, jeszcze większą radością. Pojawienie się bólu lub przeciwności niech nie wprowadza nas w stan ciągłego karmienia frustracji i skrupulatnego podlewania rozpacz, lecz zjedźmy ten popiół w milczeniu i z godnością. Niech to będzie naszym całkowicie świadomym postanowieniem, że będziemy traktować

takie ciężkie chwile jako pożyteczne i oceniamy je jako najwyższą wartość i czystą radość. Nie jako zaburzenie, ale jako niezbędny element naszego nowego życia. Apostoł Piotr także to potwierdza : *Prześcieście się dziwić ... nie spotyka was nic niezwykłego.* (4,12) Oczywiście w tym wszystkim nie chodzi o domaganie się prób, samobiczowanie, ascetyzm, „im bardziej boli, tym lepiej”. Fałsz tych skrajnych postaw możemy obserwować od początku powstania Kościoła po dziś dzień. Nie chodzi też o radość w sensie wesołości. Bo wiemy, że żadne karanie, dyscyplinowanie, doświadczanie nie jest przyjemne (Hebr. 12,11) i nikomu nie jest do śmiechu w takiej sytuacji. Ale mamy tu do czynienia z wewnętrzną radością, która oddaje chwałę Bogu; z radością, która uczy się ufać Jezusowi; z radością, która jest decyzyjną.

Jeśli komu brak mądrości...

...niech prosi. Niektórzy wiedzą jak się zachować podczas prób, niektórzy proszą o mądrość. Ale wielu jest niestety takich, którzy nie wiedzą i nie proszą. Pozwalają, aby stara natura spontanicznie reagowała na trudności. Pytają się Boga: „czemu mnie to spotkało?” Proszą o natychmiastową ulgę, a jednocześnie wątpią, że Bóg jest dobry. Czują, że Bóg ma z nimi coś do załatwienia, ale nie chcą Mu ulec. Wyłudżając współczucie, znieczulają serca na głos Boży. Zazdroszczą i nie mogą nic osiągnąć. Modlitewne zaklęcia, terapeuci, izolacja, panika. Proszą, ale źle proszą. Sami nie wiedzą, czego chcą. Tacy nie otrzymają nic od Boga. A jednak, Bóg cierpliwie czeka, nie mówi: „już za długo to trwa – nie nadasz się”. Niektórzy w końcu usłyszą pytanie: *W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego: tylko guzy i sińce, i świeże rany; nie opatrzone ani nie przewiązane, ani nie*

zmiękczone oliwą - Iz 1,5-6. Wówczas zareagują, zaczną myśleć, uniżą się. Zwrócą się do Słowa, a Bóg zbliży się do nich. Pomyślą o Abrahamie, rozważą jaki koniec zgótował Bóg Hiobowi. Stwierdzą: *Dobrze mi; żem został upokorzony, abym się nauczył ustaw twoich* - Ps 119,71. *Zanim zostałem upokorzony, błądziłem, Ale teraz strzegę twego słowa* - Ps 119,67. Zauważą, że: *Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do dyscyplinowania w sprawiedliwości* - 2Tym 3,16.

Jesteśmy karani, dyscyplinowani, przychodzą na nas nagle ciężkie doświadczenia. Cierpienie jest wpisane w chrześcijaństwo. Cierpimy, albo z własnej głupoty i z powodu grzechu, albo spada na nas niezawinione hiobowe doświadczenie. W tym miejscu trzeba zauważyć, że niezależnie od tego jakie jest źródło doświadczeń, Jakub cały czas zwraca się do swoich adresatów, jako do kochanych braci, którzy narodzili się do nowego życia przez Ducha Świętego. Ich grzechy zostały przybite do krzyża, otrzymali dar życia wiecznego. Ofiara za grzech została złożona, kara została poniesiona, winy przebaczone. Żadna nałożona na nas kara nie byłaby w stanie zmyć brudu naszych grzechów. Wszelkie karanie, o którym czytamy w Biblii to dyscyplinowanie (paideia), wychowywanie, korygowanie, edukacja, kształcenie. *Ja tych, których kocham, poprawiam i wychowuję* - Obj 3,19.

Cierpi kto między wami? ...

...niech się modli; Niech nawiąże głębszy kontakt z Bogiem. Niech rozmawia i wylewa przed Nim swoje serce. Niech poświęca Mu czas. Nie może być nic ważniejszego w chwili próby od modlitwy. Duchowni, lekarze, psycholodzy, terapeutyci, rodzice, nauczyciele, przyjaciele - nikt nie może zająć miejsca, które należy się naszemu Zbawicielowi. To On w pierwszej kolejno-

ści żarliwie pragnie ducha, któremu dał w nas mieszkanie. Cierpienie jest bardzo dobrą okazją do rozpoczęcia regularnej modlitwy indywidualnej i w grupach modlitewnych.

Korona, którą jest życie.

Największym i najważniejszym celem prób i doświadczeń musi być złamanie i pokora owocująca pogłębioną relacją ze Zbawicielem. O to właśnie chodzi Bogu, który stworzył cały świat - żeby Jego stworzenie miało z Nim żywą, przyjacielską, serdeczną społeczność. Dlatego testy wiary musi przejść każdy. Jakub w swoim liście podejmuje tematy niestałości w postępowaniu, szybkiego przemijania (trawa, mgła), gani brak reakcji na Słowo, snobizm, ujarzma język, promuje wiarę w działaniu i modlitwę, zachęca do wytrwałości w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa. Być może prześladowania i trudności jakie przechodzili adresaci listu, wymusiły na nich koncentrację na przestaniu listu Jakuba, skłoniły ich do refleksji, do działania, otworzyły drzwi ich serc. Być może brat Pański, pisząc wówczas ten list, spodziewał się dużej skuteczności swojego przekazu; spodziewał się, że przyniesie on większy owoc właśnie podczas prób, niż w przypadku na przykład dobrobytu i powodzenia tychże hebrajczyków żyjących w diasporze. Wszak Boża wola jest ważniejsza od ludzkiego zdrowia. Ale także i zdrowie możemy dostać od Boga jak sugeruje Autor pod koniec swojego listu. Jeżeli złamani i zmęczeni swoim grzechem w pokorze wrócimy do naszego Pana, wówczas modlitwa podźwignie chorego.

Jakub był znakomitym znawcą przyrody, obserwatorem życia fauny i flory. W swoim liście nawiązuje do natury aż 30 razy. Przenosi procesy w niej zachodzące do życia wierzącego człowieka. Podobnym przestaniem podzieliła się kiedyś Maria

Konopnicka (XIX wiek po Chrystusie). Czy ktoś pamięta bajkę „Jak to ze Inem było”? Osobiście bardzo przeżyłem tą historię w dzieciństwie. Oto mały spojler:

„Kazałeś go topic? Dobrześ uczynił, bo jego łodyżki w wodzie odmięknąć muszą. Kazałeś go z wody precz cisnąć? Dobrześ uczynił, bo go trzeba suszyć. Po moknięciu owym kazałeś go kijami z paździerz obić? Dobrześ uczynił, bo tę złą paździerz obić trzeba z łodygi, żeby ją uprawić. Kazałeś je zaś powtórnie kijami obijać? I toś dobrze uczynił, bo do trzeciej skóry len obić trzeba i kijem go wyłamać, żeby do włókna się dostać.”

Ileż trzeba przejść, żeby być z tego pożytek... Więc aby dostać koronę życia – nie ma innego wyjścia. Życie wieczne już za bardzo niedługo stanie się udziałem każdego wierzącego, który przeszedł testy wiary. Sam Jakub odszedł do wieczności prawdopodobnie ponad dziesięć lat po napisaniu słów: *W górę serca! przyście Pana jest bliskie* i, jeśli wierzyć historykom, został zamęczony na śmierć z powodu tego jak radykalnym i sprawiedliwym był człowiekiem.

Podsumowanie

Jakub długo nie wierzył Jezusowi, choć wiele lat mieszkali pod wspólnym dachem, a przynajmniej bardzo blisko. Przebywanie w otoczeniu Jezusa nie uczyniło go człowiekiem wierzącym, ale wszystko, co słyszał od Niego wydało wielki owoc w późniejszym życiu. Nawrócił się po osobistym spotkaniu ze Zmartwychwstałym Zbawicielem. Był potem przywódcą kilkutysięcznego zboru w Jerozolimie. Kazanie Jezusa na górze ponad 30 razy przewija się w liście przyrodniego brata Pańskiego. Podobnie jak jego Mistrz, został niesprawiedliwie oskarżony przez arcykapłanów. Umarł ukamienowany w 62 roku. W 2002 roku znaleziono kamienną skrzynkę, w której

być może spoczywały kiedyś kości Jakuba Sprawiedliwego. Znajduje się na niej napis w języku aramejskim: *Jaakow bar Josef ahui dUeszua* - "Jakub, syn Józefa, brat Jezusa". Nie ma stuprocentowej pewności, czy był on bratem przyrodnim Jezusa, ale na pewno Jakub pozostawia nam w spadku cztery lekcje. Lekcję radości, lekcję mądrości, lekcję modlitwy oraz lekcję nadziei życia wiecznego. Lekcje te doprowadzają do *umocnienia wytrwałości, ponieważ to właśnie przez wytrwałość dochodzi się do dojrzałości życia według ducha, czyli do takiego stanu, w którym człowiek w piękny sposób odzwierciedla charakter Chrystusa, nie wykazując w tym żadnych braków.* Jk; 1,3,-4 NPD

Nie będę się rozpisywał, na temat niezdaných egzaminów z prób. Sam wielu nie zdałem. Wciąż się ucząc wiem, że Bóg jest cierpliwy, a Jego miłosierdzie przewyższa sąd.

Lekcje z cierpienia obszernie (420 stron) opisuje Lynn Gardner w bardzo ciekawej książce pt: „Gdzie jest Bóg, gdy cierpimy?”. Niewłaściwe sposoby reagowania na doświadczenia, anty-przykłady do naśladowania wśród wierzących i niewierzących, opisane są w rozdziale „Postawy cierpiących wobec Boga”:

Zgodnie z Bożą wolą zbawienie można znaleźć tylko w Chrystusie. Jego pragnieniem jest to, żeby wszyscy się upamiętali i byli zbawieni. W ramach swojej przyzwalającej woli pozwala On tym, którzy Go odrzucają, aby byli zgubieni na wieki. Nie jest prawdą, że każde zdarzenie jest skutkiem bezpośredniej woli Bożej, prawdą natomiast jest to, że każde zdarzenie jest rezultatem przyzwalającej woli Bożej. Grzech przyniósł światu zniszczenie, choroby i śmierć, ale Bóg wprowadził w życie swój plan zbawienia i uratowania upadłych, oddzielonych od Niego grzeszników i przy-

wrócenia ich do pełnej miłości społeczności z Nim. Zrozumienie kwestii zagadnienia stworzenia i upadku pomaga nam zyskać podstawy do zaufania kochającemu, wszechmocnemu Bogu.

Niewierzący odrzucają Boga. Większość ateistów używa cierpienia i zła jako argumentów przeciwko chrześcijańskiemu teizmowi. Niektórzy trzymają się Boga, którego sami wymyślili. Odrzucają, albo korygują Boga Biblii, zwłaszcza jeśli chodzi o Jego dobroć, moc czy wiedzę. Oczywiście, wszyscy ateści i wszystkie religie muszą zmagać się z trudną rzeczywistością zła i cierpienia.

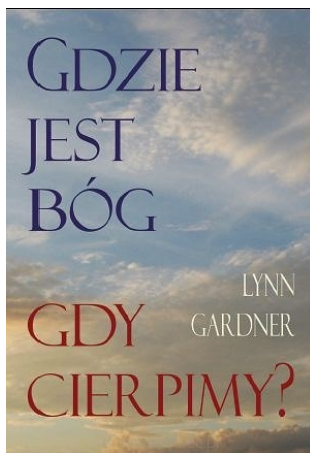
Niektórzy stali się ateistami z powodu okropieństw Holokaustu. Richard Rubenstein, radykalny żydowski teolog, powiedział: „Jestem przekonany o jednym: wśród dymów Auschwitz zniknęło coś jeszcze oprócz ciała mojego ludu. Umarł tam Bóg przemyrza”.

Elie Wiesel znalazł się w Auschwitz w wieku 15 lat. Jego matka, ojciec i młodsza siostra zostali zabici przez nazistów. On przeżył, ale ucierpiała jego wiara w Boga. W obrazowy sposób opisywał szczegóły egzekucji przez powieszenie i śmierć w płomieniach. „Nigdy nie zapomnę płomieni, które na zawsze strawiły moją wiarę. (...) Nigdy nie zapomnę chwil, w których ginął mój Bóg, a marzenia mojej duszy obróciły się w popiół”. To, co pisał później, pokazuje, że wierzył w Boga, nawet jeśli wyrażał gniew i sprzeciw wobec Niego. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Reeve Robert Brenner przepytał tysiąc osób, które przeżyły Holokaust, jak wpłynął on na ich wiarę. Prawie połowa powiedziała, że w żaden sposób. Jedenaście procent stwierdziło, że porzuciło wiarę w Boga i już jej nie odzyskało, Brenner zauważył, że ich ateizm był w znacznym stopniu emocjonalną reakcją, pełną zranienia i gniewu na Boga za to, że ich opuścił.

Pięć procent porzuciło ateizm i z powodu Holokaustu uwierzyło w Boga.

Tragiczna śmierć trzech tysięcy osób w Twin Towers w Nowym Jorku, 11 września

2001 roku, spowodowała wiele okrzyków skierowanych przeciwko Bogu. Pewien program w telewizji publicznej cytował niektóre z tych wypowiedzi. Ann Ulanov, profesor psychiatrii i religii w Union Theological Seminary w Nowym Jorku, powiedziała: „To, co się stało 11 września, to coś tak strasznego - i takie pozostanie przez lata - że może zniszczyć każdy obraz Boga, który opiekuje się nami i ma plan dla mnie, dla tych, których kocham, dla moich znajomych, mojego narodu i całego świata”. Mówiła też: „Obraz wszechdobrego Boga może zostać zniszczony, a jednak również nieboski obraz może zostać zniszczony, ponieważ dzięki fali dobroci, dzięki prostym aktom życzliwości nastąpiła zmiana u wielu ludzi, którzy myśleli, że już w nic nie można wierzyć”. Ortodoksyjny rabin Brad Hirschfeld powiedział, że chciałby wierzyć w „bardzo osobistego, bardzo opiekuńczego i bardzo troskliwego Boga”. Stwierdził, że wie, iż jest to śmieszne „wierzyć w takiego Boga, bo gdyby taki Bóg istniał, już dawno zostałby zrzucony z tronu” w trakcie ludzkiej historii. Episkopalny ksiądz z Manhattanu, Joseph Griesedieck, niedługo po 11 września powiedział, że razi go kontrast między ugrzecznonym uwielbieniem a horrorem strefy zero: „Przed 11 września



oblicze Boga jawiło mi się jako mocne, bezpieczne i logiczne. Jako oblicze, na którym choć czasami wydawało się odległe można było polegać, że będzie. On wszystko utrzymywał w porządku; słońce wschodziło i zachodziło. On się o nas troszczył i można było na Nim polegać. Po 11 września Boże oblicze było dla mnie niczym pusta tablica. Nie można było na Nim polegać w żaden sposób, w jaki można - jak sądziłem - polegać na Bogu. To właśnie czułem, gdy stałem w strefie zero. Bóg wydawał się nieobecny. Było to przerażające, ponieważ te Jego atrybuty, na których wcześniej polegałem, gdy myślałem o Bogu, nagle zniknęły i wydawało mi się, że nie pozostało mi nic oprócz tego, co nazywamy wiarą. Ale wiarą w co? Nie byłem tego pewien." Ateista Ian McEwan powiedział: „Czułem się utwierdzony, bardziej niż zwykle, w mojej niewierze. Jaki Bóg, jaki kochający Bóg, mógł zezwolić na coś takiego?”. Uznaje on modlitwę za „niemal infantylne wołanie do istoty, która mogła zainterweniować - ale, jak widać, tego nie zrobiła”. Odrzuca on wiarę w Boga jako „obrazę rozumu”.

W piosence zatytułowanej „Dear God” („Drogi Boże”) zespół XTC skarży się Bogu na to, że zawodzi ludzi, wywołuje wojny i topi dzieci, sugerując, że jest „tylko jakąś nieziemską ściemą”. Piosenka kończy się zaprzeczeniem wiary w „Dobrego Boga”.

Interesującym jest to, że Ci, którzy wyznają niewiarę w Boga, wciąż obwiniają Go za różne rzeczy. Sednem tego, jak ludzie reagują na cierpienie, jest to, jak odnoszą się do Boga. Częste postawy to: zaufanie i akceptacja, pytania i brak wiary, obwinianie i oskarżenia oraz odrzucenie i zaprzeczenie.

Philip Yancey wyróżnił dwie sprawy związane z cierpieniem: jego przyczynę i naszą reakcję. Możemy nigdy nie zrozumieć przyczyny konkretnego przypadku swojego cierpienia. Jednakże możemy kontrolować naszą reakcję. Najważniejsza rzecz, z jaką spotykają się chrześcijanie, którzy cierpią, to nie pytanie: „Czy Bóg jest za to odpowiedzialny?”, ale „Jak powinienem reagować na te straszne rzeczy, które mnie spotykają?”

Podstawowe zrozumienie Bożej roli w ludzkim cierpieniu jest kluczowe dla wyrobienia sobie odpowiedniego podejścia do problemu cierpienia. Pierwsze dwie części tej książki mówiły o Bożym nauczaniu na temat cierpienia i o tym, jak Jego rola pomaga nam w odpowiedni sposób kontrolować naszą reakcję na cierpienie i zło. W tej części problem zła i cierpienia zostanie omówiony bardziej szczegółowo. Będzie mowa o tym, jak powinniśmy rozumieć problem cierpienia i zła oraz jak należy się do niego odnosić. Ostatni rozdział omawia niewłaściwe rozwiązania tego problemu.

Lekcja

Jarosław Wierchołowski

Ponieważ mam śladowe objawy klaustrofobii, to prawdziwym problemem jest dla mnie wyobrażanie sobie realiów księgi Jonasza. Słowo Boże, podobnie jak w wie-

lu opisywanych historiach jest tu bardzo lakoniczne. Nad ciągiem obrazów: sztorm, wrzucenie do morza, ryba, brzeg morski przechodzimy niemal na jednym oddechu.

Ale zatrzymajmy się na chwilę. Jak duży mógł być żołądek ryby, która połknęła Jonasza? Jak tam pachniało i co otaczało proroka? Jak łatwo można było oddychać? Ciasna, śmierdząca, pełna odpadków pływająca trumna - to chyba najbardziej adekwatne porównanie. W takich okolicznościach nie wpaść w panikę - to chyba graniczy z niemożliwością... Prawdopodobieństwo wyjścia cało z takiego miejsca wydaje się niemal równe zeru.

Trudno chyba o bardziej radykalną, trudną i - powiedzmy to wprost - okrutną lekcję. Próbuje przedstawić te obrzydliwe i straszliwe realia tylko po to, by uświadomić nam, że WSZELKIE lekcje, przez które przeprowadza nas Pan są niczym wobec lekcji Jonasza. Jak widać okazała się ona skuteczna, Jonasz po wypłuciu przez rybę posłusznie poszedł do Niniwy. W żołądku ryby wytrawione zostało jego nieposłuszeństwo. „*A ja Tobie ofiary składam, Ciebie chcę głośno wystawiać. Pragnę też wypełnić to, co ślubowałem, bo ocalenie przychodzi od Pana. Wtedy Pan wydał rozkaz, żeby ryba wyrzuciła Jonasza na ląd.*” – Jonasza 2, 10-11. Wtedy, gdy praca została wykonana. Warto pamiętać, że Jonasz od początku wiedział „o co chodzi” Bogu, wiedział chociażby, że to z powodu jego nieposłuszeństwa sroży się sztorm.

Ale, co oczywiste, to lekcja także dla nas. Choć bez topienia się w wielorybich sokach żołądkowych i bez wodorostów oplatających naszą szyję często ciężko nam się czegoś nauczyć to jednak wierzę, że ta opisana historia ma być „zamiast” i że Bóg „wierzy”, że z samego przeczytania tej historii wyciągniemy właściwe wnioski. Czy te wnioski trwale wpłyną na naszą wiarę? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza niestety sam Jonasz, który niedługo po traumatycznym podwodnym epizodzie wściekał się na to, że słońce piecze go w głowę, gdy usechł krzew dający mu cień. I może

dlatego najczęściej sami musimy przechodzić przez trudne doświadczenia.

Sam nie wiem czy wolałbym lekcję Jonasza czy Joba. Oba doświadczenia należą do gatunku tych, które mądrzy psycholodzy określają jako „graniczne”. Utrata całego dobytku, pozycji społecznej, rodziny i zdrowia (o przyjaciółach nie wspominając), ból przeszywający i rujnujący ciało kontra tydzień w pływającej trumnie? Doświadczenie, przez które został przeprowadzony Job wydaje się niczym więcej niż tylko testem, sprawdzeniem, czy Job nadal będzie chwalił Boga gdy zostanie pozbawiony WSZYSTKIEGO. Ale jak wiemy z Biblii na teście się nie skończyło. „*Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzło cię.*” – wyznał po wszystkim Job (42,5). I wiemy, że wołą Boga jest abyśmy wszyscy doszli do tego punktu.

Skupiam się na tych dwóch historiach, ponieważ są dla mnie najbardziej spektakularne i dotyczące mnie osobiście, choć oczywiście w Słowie Bożym znaleźlibyśmy wiele innych historii, kiedy to Bóg uczył ludzi poprzez trudne doświadczenia. Hiskiasz, Saul, Dawid, Paweł - to pierwsze postaci, jakie przychodzą mi na myśl. Jedni zdawali egzamin celująco, inni oblewali. „*Gdyż jestem świadom swych przestępstw, mój grzech mam wciąż przed oczami. Przeciwnie Tobie samemu zgrzeszyłem, popełniłem zło w Twoich oczach, słuszne jest Twe napomnienie, jesteś bez zarzutu w swoim sądzie. (...) A dla Ciebie miłsza jest prawda skryta na dnie duszy – dlatego dałeś mi lekcję głębokiej mądrości.*” – pisał król Dawid w psalmie 51. Oni wszyscy są lekcją dla nas.

A najważniejszą składową tej lekcji jest to, że czas próby powinien być czasem modlitwy, ale także refleksji. Skoro Bóg w piecu doświadczeń chce wytopić z nas czyste srebro i złoto, to trzeba pytać do czego te kruszce mamy użyć. Jeżeli wciąż



ta sytuacja nie do zniesienia zakończyła się wreszcie. Ale w pewnym momencie zdałem sobie sprawę dlaczego tak się dzieje, bo pytałem także o to nieustannie mojego Pana. Wiedziałem już co powinno się we mnie zmienić. W końcu stanąłem przed zborem i złożyłem świadectwo ufności w Bożą miłość i w to, że Pan chce dla mnie wszystkiego co najlepsze, także w tym trudnym czasie. Pamiętam, że cytowałem wtedy słowa apostoła Pawła z Listu do Rzymian „*Chlubimy się też uciskami, wiedząc, że przeciwności wyrabiają wytrwałość, a wytrwałość siłą charakteru; siła charakteru nadzieję*” (5,3-4). Pamiętam także, jak Tomek podsumował moje świadectwo dalszym ciągiem tego cytatu - „... *a nadzieja nie zawodzi*”. No i nie zawiodła, moja lekcja zakończyła się już kilka dni później.

nie wiemy, to jak możemy oczekiwać, że wytapianie się zakończy? Bóg nie porzuci rozpoczętej pracy w połowie, za bardzo nas kocha jako swoje dzieci.

Kilka lat temu przeżywałem niesamowicie trudny, kilkumiesięczny czas w pracy, związany z niesprawiedliwymi oskarżeniami i mobbingiem. Oczywiście przede wszystkim modliłem się wówczas o to, by

To oczywiście Boża łaska, że dał mi tak wniknąć siebie, że mogłem zobaczyć to co On chciał mi pokazać. Ale w przypadku każdego doświadczania Bożych mężów, opisanego w Biblii widzę ten właśnie mechanizm - uczenia. Bóg nie działa na oślep, nie rani nas bez sensu. Chodzi o lekcję. W czasie każdej lekcji mamy się przecież czego konkretnego nauczyć. I trzeba to rozpoznać.

Bóg, któremu służę

Patrick i Ola Krzemień

To co przeżywamy obecnie w naszej rodzinie to, obiektywnie patrząc tak po ludzku, bardzo smutny czas.

Moja żona Ola jest aktualnie w 6 miesiącu ciąży i spodziewamy się dziecka, u którego stwierdzono śmiertelną chorobę genetyczną o nazwie Zespół Edwardsa. Według danych medycznych to wielonarządowe schorzenie, które powoduje

przedwczesną śmierć jeszcze w łonie matki. 90 % dzieci umiera w pierwszym trymestrze ciąży, a te którym uda się przyjść na świat żywymi, umierają zaraz po narodzinach lub maksymalnie w pierwszym roku życia.

Oczekiwanie z dnia na dzień na rozwiązanie tej sytuacji przez Boga to bardzo trudny okres nie tylko dla nas jako rodzi-

ców, ale i naszej dwójki dzieci, które tak bardzo pragnęły od długiego czasu małego rodzeństwa.

Mimo wszystko okazuje się to dla nas błogosławiony i pełny działania Bożego czas, gdzie czujemy jak nigdy wcześniej komu służymy i w czyich rękach jesteśmy.

Nie jestem w stanie sobie wyobrazić jak dźwignęlibyśmy ten ciężar bez Jego obecności i świadomości, że wszystko co Pan Bóg czyni w naszym życiu jest dla Jego chwały i naszego dobra.

Dzisiaj zupełnie inaczej zacząłem patrzeć na wiele rzeczy niż patrzyłbym kiedyś. Począwszy od doceniania każdego dnia spędzonego z moją już 3ką dzieci, po znaczenie służby Bogu w każdy czas i pełną ufność w Jego dobroć i miłość, mimo niesprzyjających okoliczności, które nas dotyczą. Wierzę, że to czas, który ma kształtować nie tylko mnie i wiarę moją i mojej żony, ale też może stać się narzędziem w rękach Boga do szerzenia Jego chwały i wielkości.

Dziękujemy Bogu za każdy dzień. Wiemy, że jakkolwiek by się ta historia nie skończyła to może się skończyć TYLKO DOBRZE. Jeśli taka będzie wola Boga i zabierze naszego małego synka, to mamy tą świadomość, że będzie już tam szczęśliwy, gdzie my dopiero w mozołem zmierzamy, a nam tu na ziemi pomoże przejść przez ciężkie chwile rozstania. Wierząc też, że nie ma rzeczy niemożliwych dla naszego Pana, modlimy się nieustannie o cud uzdrowienia i marzymy o tym, żeby móc być świadkami i narzędziami Jego wszechmocy.

Ostatnio na grupie domowej rozważaliśmy księgę Daniela. Czytamy tam m.in. taki werset, będący wypowiedzią młodzieńców, którzy za chwilę mieli być wrzuceni do ognistego pieca: "Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy zechce wyratować nas z ognistego pieca to wyratuje nas". Ja dzisiaj

myślę dokładnie tak samo. Jeżeli On będzie chciał, to nasze dziecko urodzi się zdrowe wbrew wszystkim badaniom, diagnozom i statystykom.

Dzisiaj dziękuję Bogu jak nigdy wcześniej za każdy dzień, za Jego działanie w nas, za doświadczenie, które kształtuje i przemienia. Dziękuję Mu za moją wspianą żonę, która mimo strachu przed czekającym ją bólem i możliwym przedwczesnym rozstaniem ze swoim dzieckiem, ufa że On ją przeprowadzi przez wszystko co ma zaplanowane.

Dziękuję też za swoje dzieci, które swoją ufnością Panu i szczerą modlitwą przypominają i podtrzymują nas przy tej wierze w cud i jednocześnie są pocieszeniem w ciężkich chwilach.

W całej tej historii mimo jej trwania i braku rozwiązania na dziś bardzo odczuwamy Boże działanie i Jego prowadzenie. Począwszy od wsparcia w modlitwie ze strony braci i sióstr, którzy z nami nieustannie bojują, po ich dobre słowa i pomoc na co dzień. Wierzymy, że ta właśnie modlitwa spowodowała zatrzymanie przedwczesnych skurczy przy ostatnim pobycie w szpitalu i dzięki niej jesteśmy w stanie mimo tych doświadczeń służyć Panu w naszej służbie, tej rodzinnej i tej zborowej.

Według wszelkich badań i wiedzy lekarskiej chłopcy z tą wadą na tym etapie ciąży to rzadkość. Jeśli dzieci dożywają do porodu, to najczęściej tylko dziewczynki. Samuel, bo nadaliśmy mu tak na imię, waży aktualnie 500 g i odstaje od normy jedynie jednotygodniową niedowagą.

Wierzymy w Boga dobrego, Boga cudów, Boga, który wychowuje, ale przede wszystkim który zbawia! Wierzymy, że Pan Bóg ma piękny plan związany z tym doświadczeniem.

Prosimy Was o modlitwę o siłę i wytrwałość dla nas, jako narzędzi w realizacji Jego planu.

Obrócenie trudnej sytuacji w możliwość

Charles Stanley

Wszyscy przeżywamy kryzysy w naszym życiu. Jak wtedy reagujesz? „No, niestety nie mam się dobrze”, odpowiesz. Niektórzy odpowiedzą, że uczą się wtedy dużo. Dziś spróbujemy odpowiedzieć sobie na pytanie, jaka powinna być nasza prawidłowa reakcja na kryzysy i trudne sytuacje. Prawda jest taka, że w każdym kryzysie można odnaleźć duże możliwości. To mogą być różne sytuacje: finansowe, w relacjach, zdrowotne, w pracy. Ważne jest jak właściwie reagować na te chwile. Popatrzmy na życie Józefa, to doskonały przykład jak reagować na kryzysy we właściwy sposób. Ważne jest też, by zastanowić się jakie możliwości niesie ze sobą dana trudna sytuacja. A zatem jak reagujemy? Możemy być źli, zgorzkniali, możemy obwiniać Boga lub kogoś innego.

Mam kilka sugestii, jak do tego podejść i wiem, że to działa!!! Miewałem wiele kryzysów i trudnych sytuacji w życiu, na tyle, by być pewnym, że one się sprawdzają, niezależnie czego dotyczą. Bądź zatem roztropny, spisz je i zastosuj następnym razem i wypróbuj, czy słusznie tak twierdę. Bóg przeprowadzi cię przez nie w poczuciu bezpieczeństwa i pewności Jego obecności przy Tobie.

Po pierwsze i najważniejsze, musisz patrzeć na tę trudną sytuację, w której się znalazłeś, tak jak na to patrzy Bóg. A On mówi, że wszystko, co się dzieje w naszym życiu, służy ku dobremu.

Rzym.8, 28:

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru.”

Jeśli wierzysz w to, o czym zapewnia

cię Bóg, to pierwszy krok w tym, by tak przyjmować każdą trudną sytuację. Jeśli naprawdę uwierzę, że Bóg we wszystkim współdziała ku naszemu dobru, to odkryję, że niesie to duże możliwości dla mojego życia.

Druga, bardzo ważna prawda to to, że Bóg ma cały czas kontrolę nad wszystkim. Jest to powiązane z tym, co powiedzieliśmy wcześniej. Jeśli Bóg współdziała we wszystkim ku naszemu dobru, to właśnie dlatego, że ma nad wszystkim kontrolę.

Po trzecie, musisz przyjąć tę prawdę zawartą w Księdze Izajasza 55, 8-9

„Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami - wyrocznia Pana.

Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi”.

Oto co Bóg nam mówi, że nie zawsze będziesz rozumiał co czynię, dlaczego tak cię prowadzę, dlaczego dopuszczam byś cierpiał, dlaczego pozwalam na to byś doświadczał tego trudnego czasu, ale nie trać ufności z powodu tego, że nie rozumiesz dlaczego! Tak, to prawda, że gdy przychodzi kryzys, pierwsze pytanie, które stawiamy, to „Dlaczego?” To jest oczywiste, że jeśli Bóg dopuścił, by takie doświadczenie nas spotkało, On zna też powód. Jego myśli to nie nasze myśli, ale On wie jak bolesne jest to doświadczenie. On czyni tak, bo jest wszechmogący, i w rezultacie będzie to dla nas korzystne. Dlatego, jeśli popatrzmy w ten sposób na ten kryzys, możemy odkryć coś czego wcześniej nie wiedzieliśmy, ale też dostrzeżemy i zrozumieć, że On jest całkowicie zaangażowany w to, co jest naszym bólem i cierpieniem. On

w tym jest obecny!

Po czwarte, nie rób zbyt szybkich osądów, kiedy przyjdzie trudne doświadczenie. Niestety bardzo często uruchamiają się nasze emocje, a one często są niewłaściwym podejściem. Zawsze możesz powiedzieć Bogu: „Nie rozumiem tego”, „Nie podoba mi się to, co dzieje się w moim życiu”, On to zrozumie. Możesz sobie przypomnieć to, co wcześniej powiedzieliśmy. „Wiem, Boże, że Ty współdziałaś ku dobru, a moje myśli to nie Twoje myśli”.

Pozostaje jeszcze skłonność do koncentrowania się na kryzysie, a to może sprawić, że zejdziesz z kursu. Właściwe jest w takich chwilach skupienie się na Bogu, a odwrócenie uwagi od tej trudnej sytuacji, w której się znaleźliśmy. Powiesz, że to trudne odwrócić uwagę, bo jest to bolesne doświadczenie. Oczywiście, że to trudne. Jeśli jest to trudne, otwórz Słowo Boże i zacznij po prostu czytać, wtedy odwrócisz uwagę od tego, co przeżywasz. Możesz czytać Psalmy, listy apostołskie, a wtedy to Bóg będzie w centrum twoich myśli. Może nawet zrozumiesz, bo Bóg ci to pokaże, czemu to wszystko służy. Skupiając się na bólu i cierpieniu, możesz coś stracić. Zwróć się do Słowa, a Bóg może uspokoić twego Ducha i zacząć zachodzić zmiany w twoim sposobie myślenia i zaczniesz patrzeć na te rzeczy inaczej. I wszystko co powiedzieliśmy wcześniej zacznie być mocną prawdą w twoim życiu, nawet jeśli tego nie rozumiesz, to Bóg to rozumie!

Wszystko zależy od tego, jak reagujesz w chwilach kryzysu. Gdy odbywa się to we właściwy sposób, możesz nawet wtedy podziękować Bogu, „Dzięki Ci Boże, że mnie to spotkało!”, „Teraz to rozumiem. Przygotowujesz mnie na coś nowego”. On przecież przeznaczył nas byśmy byli ukształtowani na Jego podobieństwo i dlatego On nieustannie pracuje w tym

kierunku w naszym życiu, by ostatecznie nas takimi kiedyś stawić przed sobą. Stąd też Bóg zezwala na różne trudne czasem sytuacje w naszym życiu, by osiągnąć Swój cel, ukształtowanie w nas charakteru Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Dlatego tak powinniśmy patrzeć na każdy kryzys, że może przynieść nowe możliwości ukształtowania w nas Bożego charakteru. Zapytasz jak ja do tego podchodzę, podobnie. Nie wiem, co czyni Bóg, ale wiem, że właściwe podejście w tych chwilach przyniesie mój dalszy rozwój i wzrost. Tak podchodząc będziemy coraz bardziej rozumieć cały ten proces wychowywania.

Czasem naturalną reakcją będzie złość na to, co się dzieje w naszym życiu, i jest to dopuszczalne, ale nie pozwól, by złość pozostała. Istnieje wówczas zagrożenie, że stracisz to, co Bóg zamierzył w twoim życiu. Możesz o tym opowiedzieć Bogu, przeprosić za tę reakcję i poprosić, by pomógł ci wyjść z tego kryzysu wzbogaconym o to, co On chce w tobie wyrobić. Są ludzie, którzy żyją ze złością o coś, co wydarzyło się lata temu i wynik jest taki, że nie osiągnęli tego, co Bóg zamierzył. A zatem poddaj się Bogu w takich chwilach, cokolwiek będziesz przechodzić, mimo, że nie zawsze będzie to proste.

Przypominaj sobie: On mówi, że wszystko współdziała w moim życiu ku mojemu dobru, Boże myśli są inne niż moje, On wie to, czego ja nie wiem i ma nad wszystkim kontrolę. On kocha mnie bezwarunkowo! Jeśli wierzę w te wszystkie rzeczy, będę w stanie zastanowić się, co może przynieść mi to trudne doświadczenie, w którym jestem, jakie korzyści, jaką wiedzę o mnie, o Bogu, jakie zmiany? Może wzrost duchowy lub przygotowanie na to, co Bóg chce dla mnie uczynić. Gdy popatrzymy na życie Józefa, wszystko co wydarzyło się w nim zanim stanął przed faraonem, było przygotowaniem do tego,

co miało nastąpić. Ale Józef był też wyjątkowo poddany temu, co go spotykało, pełnym zaufania Bogu, że On wie lepiej, wierzył Mu. Bóg dał Józefowi sen. Może powiesz, „Ale ja nie mam żadnych snów od Boga”, ale masz spisane Słowo Boże! Poza tym, czytając Słowo Boże możesz napełnić swe serce wdzięcznością! Zapytasz, jak to jest możliwe, czując ból, cierpienie, mam być za to wdzięczny? Tak! Możesz to zrobić TYLKO wierząc w to, co do tej pory już ustaliliśmy, jak działa Bóg i co ma w zamyśle, że On wypracowuje coś dobrego w twoim życiu i ma nad tym kontrolę i wie czemu to ma służyć. Wdzięczność zawsze działa! To nasza decyzja. Ale powiesz: „Ja tak tego nie czuję”. To nie ma nic wspólnego z uczuciami. To nasza decyzja w sercu, że Bóg mnie w taką sytuację wprowadził mając dobry zamiysł wobec mojego życia i widzę w niej możliwości. My możemy nie widzieć całego tła, tego, co dzieje się w naszym życiu, ale Bóg to widzi, Dlatego nigdy nie próbuj radzić się ludzi nie żyjących na co dzień z Bogiem. Nie możesz słuchać ich interpretacji sytuacji, w której jesteś, tego, co Bóg czyni w twoim życiu. Nie powinni ci mówić, że będąc na twoim miejscu to to czy tamto. Oni nie są na two-

im miejscu, bo to Bóg wie w jakim jesteś miejscu i co dalej chce dla ciebie uczynić. Możesz jedynie porozmawiać z osobą ci bliską i oddaną, żyjącą z Bogiem na co dzień. Ale nade wszystko trwaj w modlitwie słuchając przede wszystkim Bożych instrukcji. Powiesz może, „Bóg nigdy nic do mnie nie mówi! Nie odpowiada mi!”. Nieprawda. Bóg mówi do ciebie, On chce ci udzielać wskazówek, chce wykorzystać tę sytuację ku twojemu dobru. Nie ulegaj swoim emocjom, mówiąc „Nie czuję, że Bóg mnie słyszy”, „Nie czuję, że Bóg mnie kocha”. Emocje są często przeszkodą w posłuszeństwie Bogu. Ufaj Bogu i pozostaw skutki twojego posłuszeństwa Jemu!

Czy wierzę, że Bóg jest taki, o jakim czytamy w Jego Słowie, czy wierzę, że mnie kocha, że jest osobiście zaangażowany w moje życie, czy wierzę, że On mnie rozumie, mimo że ja nie jestem w stanie Go pojąć, czy wierzę całym sercem, że Bóg ma plan dla mojego życia, czy wierzę całym swoim sercem, że każdy kryzys niesie możliwość mojego wzrostu duchowego lub może przynieść inną korzyść? Od tego, w co wierzę, że jest prawdą, zależy moja reakcja na różne trudne chwile i doświadczenia w moim życiu. Bez względu na to, z ja-



kim kryzysem przyjdzie ci się zmierzyć, te wymienione wskazówki pozwolą ci przejść wraz z Bogiem przez to zwycięsko. Nie powiedziałem, że bez łez, że łatwo, ale wiem, że przejdiesz przez to, bez względu na wszystko!

Jak pokonać użalanie się nad sobą?

John MacArthur

Martyn Lloyd-Jones poczynił taką oto obserwację: „Przed wybuchem hiszpańskiej wojny domowej, w Barcelonie, Madrycie i innych miastach kliniki psychiatryczne pełne były ludzi nerwowo chorych, którzy byli tam poddawani kuracjom farmakologicznym. Mieli też wielu pacjentów w leczeniu ambulatoryjnym, którzy regularnie przychodzili po psychoanalizy i tym podobne porady. Pacjenci mieli swoje osobiste problemy, troski, obawy, pokusy i tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu musieli ciągle na nowo przychodzić do klinik po to, aby jakoś funkcjonować.

Później nadeszła wojna domowa i jednym z pierwszych i najbardziej uderzających jej skutków było prawie całkowite opustoszenie poradni psychologicznych i klinik psychiatrycznych. Ci chorzy nerwowo ludzie, zostali wyleczeni przez większą obawę. Obawę o swój byt, o to, czy ich domu zostaną nietknięte, czy przeżyją mężowie, czy śmierć nie zabierze dzieci. Większe obawy przepędziły mniejsze. Zmuszeni skoncentrować swą uwagę na większym problemie, ludzie ci zapomnieli o własnych, osobistych i w pewnym sensie trywialnych problemach”.

Chcesz być człowiekiem zdrowym duchowo? Oddaj się więc całkowicie rzeczom, które się liczą. Oddaj się pochtaniącej cię modlitwie za królestwo Boże, a nie będą cię dręczyć twoje pomniejsze obawy.

Lloyd-Jones ciągnie dalej: „Większy

strach usuwa mniejszy. Osobiście stosuję tę zasadę do całego zagadnienia modlitwy. Gdy czujesz, że znajdujesz się w jakimś zamkniętym kręgu i nie potrafisz przebaczyć sobie, kiedy użalas się nad sobą i czujesz, że przechodzisz przez niezwykle trudny okres, gdy wszystko zwraca się przeciwko tobie do tego stopnia, że już prawie bliski jesteś rozpacz – wtedy jedno z najlepszych lekarstw polega na tym, by sięść i powiedzieć: „A co z tym i z tym? Co z tym człowiekiem, a co z tym? Jak mają się sprawy chrześcijan w innych krajach?”. Upadnij na kolana i módl się za nich, a wkrótce odkryjesz, że już zapomniałeś o sobie (...). Okaze się, że modląc się za innych rozwiązałeś własne problemy i uwolniłeś się od nich”.

Czymś wspomniałem jest modlenie się za innych, lecz nie potrafisz skutecznie tego robić, jeśli nie wiesz, co dzieje się w ich życiu. Bardzo dobrze znasz własne problemy, lecz nie na nich powinienes spędzać lwią część czasu, który przeznaczasz na modlitwę. Módl się za innych i bacz na ich potrzeby. Egoizm zabija tego rodzaju perspektywę. Większość z nas nie zajmuje się poważnie modlitwą, dopóki w naszym życiu nie pojawią się jakieś problemy. Często dziesięćkroć silniej przeżywamy własne problemy niż innych. Pokazuje to, jak bardzo jesteśmy pochłonięci sobą. A co z ludźmi wokół ciebie? Czy jesteś świadom ich duchowych potrzeb?

Jeremiasz

Andrzej Cyrikas

Prorok Jeremiasz pisząc swoje *Treny*, zawarł w tej księdze takie słowa: *Ja jestem tym mężem, który zaznał niedoli od różgi Jego gniewu. Prowadził mnie i zawiódł do ciemności, gdzie nie ma światła*. Wyznanie proroka jest pełne boleści i smutku. Jego ukochana Jerozolima leżała w gruzach. Jego naród został uprowadzony do Babilonu, a podbity kraj jęczał w niewoli.

Jeremiasz wyznaje, że umarła już wszelka nadzieja, a Bóg zaprowadził go do ciemności i zabrał mu swoje światło. Jeremiasz był jednym z tych proroków, którzy w swoich pismach poświęcili wiele miejsca na wyznanie swojej miłości do Boga.

To on napisał, że Bóg jest dobrotliwy i swojego gniewu nie chowa na wieki. On też napisał, że jeśli ktoś chce się chlubić, to niech chlubi się tym, iż zna Boga i wie, że Bóg jest pełen miłosierdzia. I wreszcie to Jeremiasz wyznał, że Bóg obiecał mu, iż jeśli on zwróci się do Boga, to Bóg zwróci się do niego i pozwoli mu stać bezpiecznie przed swoim Obliczem!

Tyle miłości, tyle niezwykłych wyznań pod adresem Boga; a jednocześnie tyle bólu i smutku w sercu Jeremiasza. Dzisiejsi chrześcijanie nie potrafią zrozumieć takich postaci, jaką był ten płaczący prorok. Dzisiaj uczniowie Jezusa często nie rozumieją co to poświęcenie, oddanie i rezygnacja z siebie na rzecz Boga i ludzi. Ten prorok, zwany często płaczącym prorokiem, potrafił kochać Boga i swój lud. Ze łzami w oczach wołał i prosił, aby jego naród powrócił do Boga. Spotykały go za to niechęć, nienawiść, złość i prawdziwa pogarda ze strony Izraelitów. Jak bardzo trzeba kochać Boga, aby w tej sytuacji być Mu bezgranicznie wiernym!

Sam Jeremiasz wyznał, że to Bóg właśnie zaprowadził go do ciemności, zabrał mu światło, a ręka Boga zwróciła się przeciwko niemu, aby zniszczyć jego ciało i skórę. Trudno zrozumieć gorącą miłość proroka do Boga, jeśli sami nie mamy podobnej miłości, którą kochamy naszego Zbawiciela.

Bóg nie oczekuje abyśmy Go zawsze rozumieli, On oczekuje, abyśmy zawsze Mu ufali i bez względu na okoliczności pozostali Mu wierni!

Kiedy Bóg mówi o miłości to powiada, że własnego Syna wydał na śmierć za nas! Kiedy Bóg mówi o tym, że Jego Synowi powiedzie się misja, którą Mu powierzył, to zaraz w następnym zdaniu zapowiada Jego męczeństwo i śmierć na krzyżu Golgoty! Kiedy Chrystus mówi o tym, że musi być wywyższony, to mówi o krzyżu, a nie o tronie. Wreszcie, gdy Stwórca wszechrzeczy, przychodzi na świat aby służyć grzesznikom, to przychodzi jako sługa, a nie jako władca. Jakże płytka jest dzisiaj miłość Kościoła do swojego Boga.

Jakże jest ta miłość daleka od tej, którą Jeremiasz i podobni mu prorocy nosili w swoim sercu dla Boga. Oni jednak znali swojego Boga! Ufali Mu, choć płacili za swoją wiarę wysoką cenę. Byli Mu wierni, choć ta wierność kosztowała ich nawet życie! Służyli Mu, choć często jedyną zapłatą były tylko łzy.

Gdzie dzisiaj jesteś i gdzie jest twój Bóg? Czy jesteś Mu wierny nawet wtedy, gdy nie rozumiesz tego co czyni? Bóg szuka dzisiaj ludzi, którzy gotowi byłiby zapłacić i gotowi byłiby wołać o swój naród.

Czy jesteś gotowy, gotowy, aby Mu służyć?!

Co to za skrót?

Tomasz Biernacki

Czytając artykuły czy też książki o tematyce chrześcijańskiej nieraz możemy czuć się zmieszani ze względu na różnorodność używanych przez autorów skrótów do określenia cytowanych ksiąg biblijnych. Podczas ostatniego spotkania redakcji PS'a zauważyliśmy, że nawet w naszym skromnym gronie każdy stosuje swoje zasady. Postanowiliśmy w miarę możliwości to ujednolicić na łamach naszej gazetki. W pisanych przez nas artykułach będziemy używać na określenie ksiąg Pisma Świętego skrótów proponowanych przez redaktorów Zwycięskiego Planu Czytania Biblii. Trzymać będziemy się również zapisu gdzie rozdział od wersetów rozdzielony jest przecinkiem. Natomiast jeśli cytowanych jest kilka wersów danego rozdziału, które nie występują w ciągu, by to zaznaczyć korzystać będziemy z kropki. Dla przykładu – cytując 12 rozdział Ewangelii Łukasza, werset od 12 do 14 oraz wiersz 17 zapisywać będziemy to: „Łk 12,12-14,17”. W przekładach anglojęzycznych zamiast przecinka używa się często dwukropka, a w miejsce kropki wstawia się przecinek. Taki sam zapis stosowany jest w najnowszym przekładzie Biblii Ewangelicznej i wspomniany fragment zapisany byłby: „Łk 12:12-14,17”. Wprowadzenie skrótów w swoim zamyśle ma ułatwić nam korzystanie z Biblii, ale jak widzimy towarzyszy temu sporo zamieszania.

Myślę, że większość skrótów nie przysparza nam większych kłopotów z rozszyfrowaniem ich. Jednak przy niektórych księgach starotestamentowych możemy się zagubić, zwłaszcza gdy czytamy opra-

cowanie kogoś posługującego się przekładem Biblii Tysiąclecia. Zdarza nam się czytać również książki w języku angielskim, gdzie skróty ksiąg nieraz znacznie różnią się od tych nam dobrze znanych.

Aby ułatwić nam korzystanie z nich, zebrałem je w tabelę. W pierwszej kolumnie znajdują się skróty opracowane przez redakcję Zwycięskiego Planu Czytania Biblii, ich też używamy w naszych artykułach. Są one zbliżone do skrótów używanych przez warszawski przekład Biblii. W drugiej kolumnie znajdują się skróty używane w najpopularniejszym polskim przekładzie katolickim. Trzecia i czwarta kolumna to skróty używane w popularnych przekładach anglojęzycznych. Dodatkowo przekład ESV jest praktycznie tożsamy ze skrótami używanymi w programie komputerowym e-Sword. Osobiście z niego korzystam i serdecznie polecam go innym pasjonatom studiowania Pisma Świętego. Można go pobrać za darmo na platformę Windows i za niewielką opłatą na Macintoshe. Na samym końcu tabeli umieściłem również księgi apokryficzne, które oczywiście występują jedynie w przekładzie katolickim. Warto znać również te skróty by móc je rozpoznać jeśli zdarzy nam się czytać, np. książkę gdzie ktoś powołuje się na którąś z tych ksiąg.

Skróty nazw ksiąg PISMA ŚWIĘTEGO				
Księgi STAREGO TESTAMENTU	Polskie przekłady		Angielskie przekłady	
	Zwycięski Plan Czytania Biblii	Biblia Tysiąclecia	NIV (New International Version)	ESV (English Standard Version) / program e-Sword
I Księga Mojżeszowa / Rodzaju	1Mo	Rdz	Gen	Ge
II Księga Mojżeszowa / Wyjścia	2Mo	Wj	Ex	Ex
III Księga Mojżeszowa / Kapłańska	3Mo	Kpł	Lev	Lev
IV Księga Mojżeszowa / Liczb	4Mo	Lb	Num	Nu
V Księga Mojżeszowa / Powtórzonego Prawa	5Mo	Pwt	Deut	Dt
Księga Jozuego	Joz	Joz	Josh	Jos
Księga Sędziów	Sdz	Sdz	Judg	Jdg
Księga Rut	Rt	Rut	Ruth	Ru
I Księga Samuela	1Sm	1Sm	1 Sam	1Sa
II Księga Samuela	2Sm	2Sm	2 Sam	2Sa
I Księga Królewska	1Kr	1Krl	1 Kings	1Ki
II Księga Królewska	2Kr	2Krl	2 Kings	2Ki
I Księga Kronik	1Kn	1Krn	1 Chron	1Ch
II Księga Kronik	2Kn	2Krn	2 Chron	2Ch
Księga Ezdrasza	Ezd	Ezd	Ezra	Ezr
Księga Nehemiasza	Neh	Ne	Neh	Ne
Księga Estery	Est	Est	Est	Est
Księga Joba	Jb	Hi	Job	Job
Księga Psalmów	Ps	Ps	Ps	Ps
Przypowieści Salomona	Prz	Prz	Prov	Pr / Pro
Księga Kaznodziei Salomona	Kzn	Koh	Eccles	Ecc
Pieśń nad Pieśniami	Pnp	Pnp	Song	SS / Son

KĄCIK BADACZA

Księga Izajasza	Iz	Iz	Isa	Isa
Księga Jeremiasza	Jr	Jer	Jer	Jer
TrenyTreny	Tr	Lm	Lam	La
Księga Ezechiela	Ez	Ez	Ezek	Eze
Księga Daniela	Dn	Dan	Dan	Da
Księga Ozeasza	Oz	Oz	Hos	Hos
Księga Joela	Jl	Joel	Joel	Joel
Księga Amosa	Am	Am	Amos	Am
Księga Abdiasza	Ab	Abd	Obad	Ob.
Księga Jonasza	Jo	Jon	Jonah	Jnh / Jon
Księga Micheasza	Mi	Mich	Mic	Mic
Księga Nahuma	Na	Nah	Nah	Na
Księga Habakuka	Ha	Hab.	Hab.	Hab.
Księga Sofoniasza	So	Sof	Zeph	Zep
Księga Aggeusza	Ag	Ag	Hag	Hag
Księga Zachariasza	Za	Zach	Zech	Zec
Księga Malachiasza	Ml	Ml	Mal	Mal
Księgi NOWEGO TESTAMENTU	Polskie przekłady		Angielskie przekłady	
	Zwycięski Plan Czytania Biblii	Biblia Tysiąclecia	NIV (New International Version)	ESV (English Standard Version) / program e-Sword
Ewangelia Mateusza	Mt	Mt	Matt	Mt
Ewangelia Marka	Mk	Mk	Mark	Mk
Ewangelia Łukasza	Łk	Łk	Luke	Lk
Ewangelia Jana	Jn	J	John	Jn
Dzieje Apostolskie	Dz	Dz.Ap.	Acts	Ac
List do Rzymian	Rz	Rz	Rom	Ro
1 List do Koryntian	1Ko	1Kor	1 Cor	1Co
2 List do Koryntian	2Ko	2Kor	2 Cor	2Co
List do Galacjan	Gal	Ga	Gal	Gal
List do Efezjan	Ef	Ef	Eph	Eph

KĄCIK BADACZA



	Polskie przekłady		Angielskie przekłady	
	Zwycięski Plan Czytania Biblii	Biblia Tysiąclecia	NIV (New International Version)	ESV (English Standard Version) / program e-Sword
List do Filipian	Flp	Flp	Phil	Php
List do Kolosan	Kol	Kol	Col	Col
1 List do Tesaloniczan	1Ts	1Ts	1 Thess	1Th
2 List do Tesaloniczan	2Ts	2Ts	2 Thess	2Th
1 List do Tymoteusza	1Tm	1Tm	1 Tim	1Ti
2 List do Tymoteusza	2Tm	2Tm	2 Tim	2Ti
List do Tytusa	Tt	Tt	Titus	Tit
List do Filemona	Flm	Flm	Philem	Phm
List do Hebrajczyków	Hbr	Hbr	Heb	Heb
List Jakuba	Jk	Jk	James	Jas
1 List Piotra	1Pt	1P	1 Pet	1Pe
2 List Piotra	2Pt	2P	2 Pet	2Pe
1 List Jana	1Jn	1J	1 John	1Jn
2 List Jana	2Jn	2J	2 John	2Jn
3 List Jana	3Jn	3J	3 John	3Jn
List Judy	Jd	Jud	Jude	Jude
Objawienie św.Jana	Obj	Ap	Rev	Rev
Księgi APOKRYFICZNE		Biblia Tysiąclecia		
Księga Tobiasza		Tb		
Księga Judyty		Jdt		
1 Księga Machabejska		1Mch		
2 Księga Machabejska		2Mch		
Księga Mądrości		Mdr		
Księga Mądrości Syracha		Syr		
Księga Barucha		Ba		

KRONIKA ZIMOWA

Kiedy wspominam luty w naszym zborze to myślę przede wszystkim o czasie zimowiska. Przez pierwszy tydzień ferii zimowych (11-17 lutego) organizowaliśmy spotkania dla dzieci w wieku 6-14 lat. Temat przewodni brzmiał: „Stworzeni by wielbić”. Od samego początku w poniedziałek, aż po niedzielne nabożeństwo kończące całe zimowisko, prowadzo-



Siostra Ludmiła Kolesnyk tłumaczy funkcjonowanie organów wewnętrznych człowieka, ZIMOWISKO 11 - 17 lutego 2019

ne były lekcje biblijne. W ich trakcie dzieci poznawały fascynujące ciekawostki dotyczące tego jak Bóg ukształtował ludzkie ciało, oraz rozmawialiśmy jaka jest Jego wola względem oczu, uszu, nosa, rąk i nóg człowieka. Oczywiście nie zabrakło też śpiewu, zajęć plastycznych i sportowych oraz innych zabaw. Każdy dzień rozpoczynał się na oddziale w Klinice Zdrowego Ludzika. Tam ordynator Jan Śledziona (znany nam bardziej jako Gabriel Kosętko) przyjmował ciekawych pacjentów z najróżniejszymi niedo-



Od lewej: Zofia Maźłowina, Mario Głuchypień, Jan Śledziona, ZIMOWISKO 11 - 17 lutego 2019

magianiami. Cieszymy się, że mamy warunki w naszej społeczności by prowadzić taką cenną pracę. Przez cały tydzień pojawiło się na zimowisku 33 dzieci (19 dziewczyn i 14 chłopaków). Wszystko zakończyło się niedzielnym nabożeństwem, podczas którego dzieci

usłużyły kilkoma piosenkami i recytacją wersetów, których uczyły się każdego dnia zimowiska. Uczestnikom rozdano również dyplomy udziału oraz pamiątki w postaci małych apteczek. Serdecznie dziękujemy wszystkim siostram i braciom ze zboru, którzy przyłożyli rękę do tej momentami niełatwej, ale bezsprzecznie satysfakcjonującej pracy. Cudownie widzieć tylu wolontariuszy chętnych by poświęcać swój czas i zdolności na rzecz najmłodszych. Należy też wspomnieć silną ekipę kuchenną, która dbała o zdrowe i smaczne posiłki każdego dnia. Choć pogoda w tym roku nie była „zimowiskowa” i nie



*Poranna nauka wersetu ze Słowa Bożego prowadzona przez Sandrę Aftanas,
ZIMOWISKO 11 - 17 lutego 2019*

udało się zorganizować kuligu, to i tak wierzymy, że był to niezapomniany czas dla wielu dzieci. Wspominajmy też tę służbę w naszych modlitwach, by zasiewane poznanie Pisma Świętego w odpowiednim czasie wydało owoc w tych młodych sercach.

W niedzielę 10 lutego, mieliśmy przywilej gościć w naszym zborze pastora Stanisława Cieślara. Jest on prezbiterem okręgu zachodnio-wielkopolskiego Kościoła Zielonoświątkowego. Na co dzień prowadzi zbor „Hosanna” w Gorzowie Wielkopolskim – wszystkich chętnych by posłuchać więcej nauczania naszego brata w Chrystusie zapraszamy na stronę internetową społeczności: www.hosanna.pl. Kazanie wygłoszone w naszym zborze: „Budujcie jedni drugich!” można oczywiście znaleźć w zakładce „audio” na stronie naszego zboru.

W lutym odbyły się także kolejne 3 wykłady 1 listu Pawła do Tymoteusza. Swoimi refleksjami w oparciu o studium wybranego fragmentu, dzielili się bracia: Adam, Emanuel oraz pastor. Rozważyliśmy już 3 pierwsze rozdziały listu i oczekujemy kolejnych wykładów.

Jak nieraz już o tym pisaliśmy, z początkiem maja planujemy wymianę dachu na bu-

dynku Dworu. Już w lutym rozpoczęliśmy konkretniejsze przygotowania do tego wielkiego przedsięwzięcia. Chodzi o prace porządkowe na strychu oraz dokładniejsze oględziny dachu. Wciąż nie otrzymaliśmy odpowiedzi od miasta w sprawie ewentualnego przyznania dotacji na tę budowę. Prosimy o pamięć w modlitwie, by dobry Bóg dodał nam odpowiedniej mądrości i siły do tej pracy, oraz w swojej łaskawości zatroszczył się o niezbędne zaopatrzenie dla naszej społeczności. Wierzmy, że budowa ta będzie świadectwem Bożej miłości i troski.



*Pastor Stanisław Cieślar podczas usługi w naszym zborze,
10.02.2019*

KAZANIA w lutym

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ♦ 3 II – Marian Biernacki – „Pełna dyspozycyjność w życiu dla Pana!”, 2 Mo 10,9
- ♦ 10 II – Stanisław Cieślar – „Budujcie jedni drugich”, 1Ko 3,9-15
- ♦ 17 II – Gabriel Kosętka – „Bóg pragnie twoich nóg”, Księga Jonasza
- ♦ 24 II – Tomasz Biernacki – „Bezwonne chrześcijaństwo” Am 5,21-22; Ef 4,30-5,2; Hbr 10,1-18; 2Ko 1,14-15; Dz 24,24-25; J 16,7-8



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

3 lutego 2019 - 965,00 zł
10 lutego 2019 - 1 36700 zł
17 lutego 2019 - 887,00 zł
24 lutego 2019 - 1 429,00 zł

Pozostałe wpłaty w lutym

Dziesięciny i darowizny - 18 731,00 zł
na klub dla dzieci - 500,00 zł
na naprawę dachu - 1 680,60 zł



Lista urodzin

MARZEC

1 marca - Piotr Aftanas
3 marca - Józefa Flaszynska
4 marca - Nathalia Rakotoson
10 marca - Anna Gołoburda
17 marca - Łukasz Szczepaniuk
21 marca - Dagmara Frankowska
21 marca - Marta Kupryjanow
25 marca - Gabriel Kosętka
29 marca - Małgorzata Szadach
29 marca - Zofia Węgrzecka
31 marca - Andrzej Plichta

KWIECIEŃ

1 kwietnia - Bartosz Jabłonecki
8 kwietnia - Natan Kosętka
8 kwietnia - Anna Wit
12 kwietnia - Gizela Madecka
16 kwietnia - Mariola Robak
24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
26 kwietnia - Natalia Wenskowska
27 kwietnia - Bartłomiej Dziurdzia
28 kwietnia - Rafał Wenskowski
29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00

GRUPY DOMOWE – ZBYT ZAJĘCI ŻEBYŚMY NIE MIELI NA NIE CZASU

Rozmawiałem ostatnio z jednym bratem ze zboru, który powiedział, że w dawniejszych czasach ludzie mieli więcej czasu na społeczność z innymi wierzącymi. Zacząłem się nad tym zastanawiać. Może tylko nam się wydaje, że czas leci tak szybko i jest go coraz mniej? Wysokie tempo życia, wciąż nowe oczekiwania w miejscach gdzie jesteśmy zatrudnieni, coraz więcej spraw, które walczą o chociaż chwilę naszej uwagi. Do tego warto mieć niebanalne hobby i nikt przecież nie może nam powiedzieć, że nie zasługujemy na chwilę wytchnienia i relaksu po ciężkim tygodniu. Jak w tym wszystkim mamy znaleźć dodatkowy czas na regularne spotkania z innymi wierzącymi? Przecież jesteśmy w niedzielę na nabożeństwie i staramy się być także w środę na wykładzie Słowa Bożego. Przecież jesteśmy nauczani, że codziennie powinniśmy czytać Biblię i się modlić. Czy naprawdę potrzebuję jeszcze czegoś? Jestem zbyt zajęty...

Coś jednak jest na rzeczy gdy myślę o dawnych latach. Mam wrażenie, że wierzący częściej się odwiedzali, czasem żeby zwyczajnie się razem pomodlić. Kojarzę wielogodzinne spotkania przy studiowaniu Pisma.

Jestem pewien, że taka forma spędzania „wolnego” czasu jest miła Bogu a przy tym potrzebna nam, dla stałego i stabilnego duchowego wzrostu. To podczas spotkań grupy domowej możemy pogłębiać nasze poznanie, konfrontować nasze opinie i wyrabiać sobie zdanie na wiele kwestii. To w trakcie takich spotkań możemy poznawać lepiej nie tylko Słowo Boże, ale również innych wierzących i być dla nich zachętą oraz wsparciem gdy jest to konieczne.

Mocno leży mi na sercu by coraz więcej z nas było aktywnie zaangażowanych w spotkania grup domowych. Również Tobie kładę to na sercu abyś o tym pomyślał/a: Czy jestem tak zajęty, że nie mam już czasu na takie spotkania? Spróbuj się zaangażować i przekonaj się...

(tb)

Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

DOBRA NOWINA O JEZUSIE

Cithara Sanctorum - Pieśni Słowiańskiego Lutra

Opowiadamy dobrą nowinę o Jezusie słowami zapomnianych pieśni

Cithara Sanctorum to jedyny w swoim rodzaju projekt ewangelizacyjny. Sięgamy po utwory średniowieczne i reformacyjne. W naszym repertuarze sąsiadują ze sobą psalmy genewskie, pieśni łacińskie, husyckie i luteriańskie. Łączy je to, że są piękne, pełne ewangelicznej treści i niemal... zapomniane. Cithara Sanctorum wydobywa je ze starych kancjonałów, ożywia i proponuje własne, niekiedy zaskakujące interpretacje. Jerzy Trzanowski, nazywany "słowiańskim Lutrem" zostawił po sobie zbiór pieśni ewangelickich, które odegrały ogromną rolę w krzewieniu idei reformacji na Śląsku, w Czechach i na Morawach. Po niemal 400 latach znów możemy ich słuchać. Podczas naszych koncertów staramy się odtworzyć klimat dawnych dni. Występujemy w historycznych strojach, sięgamy po repliki historycznych instrumentów.



Muzyka dawna, czyli średniowieczna i renesansowa to jeden z moich ulubionych gatunków. Połączenie jej z tekstami mówiącymi o Jezusie, wykonywanymi w sposób chwytający za serce, bardzo osobisty i kameralny – dla mnie to wszystko co tylko mogę chcieć od muzyki. Słucham tej perfekcyjnie brzmiącej płyty niemal nieprzerwanie od kilku dni. Polecam gorąco!

Jarek Wierchołowski

PS Nr 3 [271] – marzec 2019

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.